

Tadeusz Milewski, Językoznawstwo, Warszawa 1975, ss. 127-151 i 186-202.

III. JĘZYKOZNAWSTWO HISTORYCZNE

Rozdział 9

ZASADY KLASYFIKACJI HISTORYCZNEJ JĘZYKÓW

Dotychczas omawialiśmy metody językoznawstwa opisowego, które analizuje budowę każdego języka oddzielnie, jak gdyby on jeden tylko istniał na świecie. Każda nauka zaczyna się od opisu, ale na nim nie może się skończyć, zadaniem jej bowiem jest udowadnianie pewnych twierdzeń ogólnych. Nauki badające procesy ustalają ogólne prawa, wedle których te procesy się dokonują, nauki zaś analizujące twory opracowują ich klasyfikację. Językoznawstwo należy do tej ostatniej grupy nauk, języki bowiem, które bada, są tworamii mającymi trwałe istnienie w czasie. Pierwszym zatem zadaniem językoznawstwa porównawczego jest opracowanie klasyfikacji języków. Klasyfikacja tworów może być jednak dwojaka: historyczna — na podstawie wspólności pochodzenia i typologiczna — na podstawie wspólności ich cech aktualnie istniejących. Wskutek tego językoznawstwo porównawcze opracowujące klasyfikację języków dzieli się na językoznawstwo historycznoporównawcze i na językoznawstwo typologicznoporównawcze. Językoznawstwo historyczne, którym się teraz zajmujemy, ustala zatem klasyfikację historyczną języków wedle stopnia wspólności ich pochodzenia, a następnie analizuje ewolucję językową, która doprowadziła do tego podziału języków, i stara się podać przynajmniej w części jej przyczyny.

Wszystko na świecie ulega zmianom, zmienia się przyroda i ludzie, a spod tego ogólnego prawa nie wyłamuje się język. System języka w obrębie pewnego społeczeństwa ulega w ciągu wieków zmianom, które można śledzić w zabytkach pisanych. I tak np. cały ogrom

zmian, jakim uległ język polski w ciągu ostatnich sześciu wieków, uzmysłowimy sobie, jeśli porównamy tekst *Kazań świętokrzyskich*, odzwierciedlający -stan językowy z połowy XIV w., z jego przekładem na język dzisiejszy. W tym celu podajemy niżej wyjątek z *Kazania na dzień Bożego Narodzenia* z zachowaniem cech archaicznych języka (tylko w pisowni dzisiejszej) i tenże wyjątek w języku dzisiejszym.

Toć to i jeść prawda, iż idzie tobie kroi zbawiciel, iżby nas ot wieczne śmirci zbawił. A trzecie idzie tobie ubogi, iżby ty w ubóstwie nie styskował. Jakoż prorok Dawid, uznamionaw o jego silnem ubóstwie, jeść świadectwo dał, rzeka:...

To też i jest prawda, że idzie ku tobie król Zbawiciel, ażeby nas odwiecznej śmierci zbawił. A po trzecie idzie ku tobie ubogi, ażebyś ty w ubóstwie nie utyskiwał. Tak więc prorok Dawid, dowiedziawszy się o jego wielkim ubóstwie, dał świadectwo, mówiąc:...

Porównując tekst staro- i nowopolski tych samych zdań, stwierdzamy, że wszystkie cztery systemy cząstkowe języka, a mianowicie system fonologiczny, semantyczny, syntaktyczny i stylistyczny, uległy zmianie w ciągu sześciu wieków. I tak, zmianie uległy fonemy albo we wszystkich w ogóle wyrazach, w których występują, albo we wszystkich wyrazach, w których występują w pewnym określonym otoczeniu. Są to zmiany fonologiczne, które polegają na tym, że w miejsce jednych cech diakrytycznych fonemów wchodzi inne. Tak np. w *Kazaniach świętokrzyskich* mamy *krōl*, *ubōstwie* z długą samogłoską *ō*, gdy dziś piszemy te wyrazy *król*, *ubóstwie*, wymawiając je równocześnie *krul*, *ubustwie*. Stało się to dlatego, że staropolskie *ō* długie, pisane *o* lub *oo*, przeszło w epoce zaniku iloczasu staropolskiego w 2. połowie XV w. w wąskie *ó*, oznaczane później w piśmie przez *ó*. W XVIII w. wąskie *ó* przeszło w *u* tradycyjnie oznaczane przez *ó*. Cecha diakrytyczna ilościowa długości została tu zastąpiona przez cechę jakościową wymowy wąskiej. Zmiana ta przekształciła *ō* w *ó* we wszystkich wyrazach, była więc zmianą niezależną od pozycji, obok niej jednak możemy wykryć przy porównaniu omawianych tekstów

zmiany występujące tylko w pewnych pozycjach. I tak, autor *Kazań świętokrzyskich* wymawiał *śmirci*, gdy dziś mówimy *śmierci* a to wskutek przejścia *i* w *e* w pozycji przed *r*, które należało do tej samej sylaby. Wymawiał on również *świadeczstwo*, co później wskutek upodobnienia *cz* do następującego po nim *s* dało *świadectwo*, a wreszcie *świadectwo* oraz *ot wieczne*, dziś *od wiecznej* wskutek udźwięcznienia *t* w *d* drogą upodobnienia do dźwięcznego nagłosu następnego wyrazu.

Drugą grupę stanowią zmiany systemu semantycznego, a tu w pierwszym rzędzie wymienić należy zmiany słownikowe. Jedne wyrazy wyszły zupełnie z użycia (np. *uznamionać*, *styskować*), inne zmieniły swą wartość słownikową (np. *sklep* dawniej 'sklepienie', a od końca XVII w. 'miejsce sprzedawania towarów'). Wyrazy składają się z morfemów. Zmiany postaci tych morfemów niezależne od zmian fonologicznych określamy jako zmiany morfologiczne. W *Kazaniach świętokrzyskich* mamy formy dopełniacza przymiotników rodzaju żeńskiego na *-e* (*ot wieczne*), imiesłowu przeszłego z końcówką *-w* (*uznamionaw*), formy złożone czasu przeszłego (*jeść dał*) i formy imiesłowu czasu teraźniejszego strony czynnej na *-a* (*rzeka*), podczas gdy dziś używamy formy dopełniacza przymiotników z końcówką *-ej* (*od wiecznej*), imiesłowu czasu przeszłego na *-wszy* (*ukochawszy*), form niezłożonych czasu przeszłego (*dał*) lub ściągniętych (*dałem z dał jeśm*) oraz imiesłowu czasu teraźniejszego na *-ąc*, *-ący* (*mówiąc*, *mówiący*).

Trzecia grupa różnic między językiem dzisiejszym a językiem *Kazań świętokrzyskich* obejmuje zmiany składniowe, zmiany funkcji składniowej form. I tak, w *Kazaniach* mamy *idzie tobie*, gdy my dziś mówimy *idzie ku tobie*, *idzie dla ciebie*. Stara funkcja celownika oznaczania celu, ku któremu lub dla którego coś się dzieje, uległa, jak widzimy, w ciągu wieków osłabieniu, tak że dziś formę przypadku musimy wzmacniać przyimkiem.

Czwartą wreszcie grupę zmian językowych stanowią zmiany w zwyczajach stylistycznych. Tak np. w staropolszczyźnie przeważał stanowczo zwyczaj zwracania się do rozmówcy w 2. os. per *ty*, gdy dziś przeważa zwyczaj przemawiania w 3. os. per *pan*.

Zmiany fonologiczne, słownikowe, morfologiczne, składniowe i stylistyczne, które narastają w ciągu wieków, przekształcają wreszcie język do tego stopnia, że staje się on strukturalnie zupełnie różny od swego historycznego przodka. Któż np. w dzisiejszych francuskich wyrazach *père* 'ojciec' i *mère* 'matka' poznałby łacińskie rzeczowniki (w bierniku) *patrem* 'głowa rodu' i *matrem* 'matka'? Dopiero studia historyczne pozwalają stwierdzić, że oba te wyrazy, jak i cały system języka francuskiego, powstały z przekształcenia pierwotnych form łacińskich.

Ten fakt przeobrażania się poszczególnych składników języka nazywamy jego ewolucją. Dokonuje się ona niezmiernie wolno i stopniowo. Zmianie podlegają równocześnie tylko bardzo nieliczne elementy języka (fonemy, morfemy czy całe wyrazy), a elementy te wchodzi niepostrzeżenie w miejsce starych elementów, nie przeszkadzając w niczym komunikacji między ludźmi, czyli wzajemnemu przekazywaniu informacji. Ponieważ więc zmiany językowe występują w tak drobnych dawkach, że nie odgrywają żadnej roli w życiu ludzi, przeto nie uświadamiają ich oni sobie i mniemają, że język się nie zmienia.

A zatem za „przodka” i „potomka” uważamy te systemy językowe, z których jeden wszedł w miejsce drugiego poprzez drobne zmiany bez naruszania przeświadczenia społeczeństwa, że ciągle mówi tym samym językiem. Takie systemy językowe uważamy za różne stadia ewolucyjne tego samego języka. Tak więc system językowy staropolski z epoki *Kazań świętokrzyskich* i nowopolski z XX w. są stadiami ewolucyjnymi języka polskiego. W ramach tak określonego języka jednolitego historycznie dokonuje się powolna ewolucja.

Fakt, że języki bezustannie się zmieniają, rodzi pytanie, czy ewolucja ta, przekształcając same języki, nie zmienia zarazem ich wzajemnych stosunków. Jedne języki bowiem są sobie bliższe, inne — dalsze. Najbliższe dla Polaka są języki takie, jak czeski czy rosyjski, które nawet bez nauki w części rozumiemy. Dalsze nam są już takie języki, jak litewski i łotewski, które oczywiście bez specjalnej nauki rozumieć się nie dadzą, ale swą budową podobne są do języka polskiego. Wreszcie języki takie, jak węgierski czy turecki,

są zupełnie od polskiego różne i dlatego przy nauce nastroją już znacznie większe trudności.

Otóż powstaje pytanie, czy stosunki, jakie zachodzą obecnie między językami, istniały zawsze, czy też wobec postępów ewolucji językowej nie były w przeszłości inne niż dziś. I rzeczywiście, badania historyczne dowiodły, że różnice między takimi bliskimi sobie językami, jak polski i czeski, były niegdyś jeszcze o wiele mniejsze niż dzisiaj. Gdy porównamy nazwy i imiona polskie zapisane w najstarszym naszym zabytku, w tzw. *Bulli gnieźnieńskiej* z r. 1136 ze współczesnymi im wyrazami czeskimi, to różnice okażą się nieznaczne. W miarę więc jak cofamy się wstecz, podobieństwo między polskim a czeskim rośnie. Zjawisko to możemy śledzić na podstawie zabytków aż do w. XII i XI n. e. Dalej wstecz badać go już nie możemy bezpośrednio wobec braku starszych zabytków, jeżeli jednak wyobrazimy sobie ewolucję języka polskiego i czeskiego jako dwie skośne linie, które się do siebie zbliżają i są w epoce najstarszych zabytków już bardzo sobie bliskie, to narzuca się przypuszczenie, że te dwie linie w epoce przedhistorycznej jeszcze bardziej się do siebie zbliżały, aż wreszcie przecinały się ze sobą w jednym punkcie. Innymi słowy, fakt, że w miarę cofania się w przeszłość rosną podobieństwa między językami bliskimi sobie, takimi jak polski i czeski, każe przypuszczać, że języki te powstały wskutek różnej na różnych obszarach ewolucji wspólnego im obu językowego „przodka”, czyli, jak mówią lingwiści, prajęzyka.

Z tych samych względów, co dla języka polskiego i czeskiego, przyjąć musimy istnienie wspólnego prajęzyka dla wszystkich języków słowiańskich, tj. dla języka polskiego, dolno- i górnołużyckiego, czeskiego, słowackiego, słoweńskiego, serbochorwackiego, macedońskiego, bułgarskiego, ukraińskiego, rosyjskiego i białoruskiego. Wspólny tym wszystkim językom prajęzyk, z którego się one wszystkie rozwinęły, nazywamy językiem prasłowiańskim.

Język prasłowiański będzie zawsze tylko przypuszczeniem, niezmiernie prawdopodobną hipotezą naukową, nie zachowały się bowiem żadne jego zabytki pisane. Najstarsze zabytki słowiańskie,

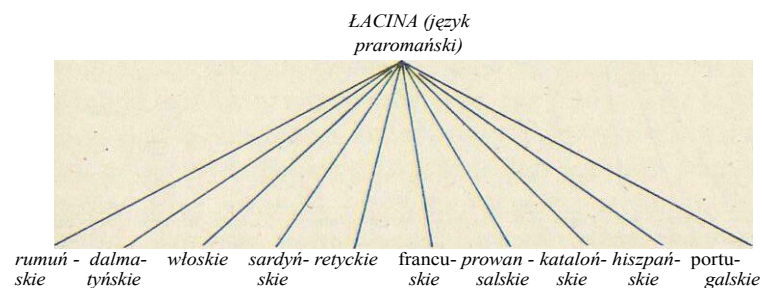
a mianowicie kopie przekładu Pisma świętego, którego dokonali Konstantyn i Metody około r. 863, choć językowo bardzo bliskie prasłowiańskiemu, mają już jednak wyraźne zabarwienie bułgarsko-macedońskie i za pomniki prasłowiańskie uchodzić nie mogą.

Nie zawsze jednak językoznawstwo jest w tak niekorzystnym położeniu, niekiedy bowiem prajęzyk, z którego wywodzą się różne języki, jest nam bezpośrednio znany dzięki pomnikom piśmiennictwa. Taki szczęśliwy wypadek zachodzi np. w odniesieniu do języków romańskich, których prajęzykiem jest łacina, a ściślej mówiąc łacina ludowa, znana nam z napisów i tzw. tekstów wulgarnych. Języki romańskie, do których zaliczamy język rumuński, dziś wymarłe dialekty dalmatyńskie nad Adriatykiem, język włoski, sardyński na Sardynii, dialekty retyckie w Alpach i nad Isoncą, język francuski, prowansalski na południu Francji, kataloński koło Barcelony, hiszpański i portugalski, dziś wyraźnie odbiegają od siebie. W miarę jednak cofania się w przeszłość różnice te zmniejszają się i języki dziś tak różne od siebie stają się coraz bardziej podobne, aż kiedy dojdziemy do pierwszych wieków naszej ery, różnice te prawie zupełnie giną i wszystkie języki romańskie rozplywają się w morzu łaciny ludowej.

Nie można zaprzeczyć, że łacina ludowa poszczególnych prowincji Cesarstwa Rzymskiego różniła się nieco od siebie, ale były to różnice drobne, dialektalne, nie rozbijające ogólnej jedności języka. Dopiero między w. VI a X n. e. różnice te uległy znacznemu powiększeniu, co doprowadziło do rozbicia obszaru łacińskiego na szereg języków romańskich. Cały ten proces śledzić można w zabytkach pisanych, dzięki czemu ma on wyjątkowe znaczenie dla językoznawstwa.

Widzimy zatem, że jeden system językowy może mieć większą liczbę „potomków”, a to wskutek jego ewolucji odmiennej na różnych obszarach, na których był niegdyś używany. Otóż grupę języków, które powstały wskutek nieprzerwanej, a różnej na różnych obszarach ewolucji, jednego wspólnego prą języka nazywamy rodziną języków. Języki wchodzące w skład jednej rodziny, a więc takie, które wywodzą się ze wspólnego prajęzyka, nazywamy

językami pokrewnymi. Dzieje rodziny języków możemy przedstawić w formie drzewa genealogicznego, opierając się na porównaniu rodziny języków z rodziną ludzką. Miejsce wspólnych przodków zajmuje tu prajęzyk, z którego wyodrębiają się poszczególne języki. Oto schemat drzewa genealogicznego rodziny romańskiej:



Rys. II. Drzewo genealogiczne rodziny romańskiej

Między językami jednej rodziny może zachodzić pokrewieństwo różnego stopnia, a to zależy od długości okresu wspólnego rozwoju. Im okres ten jest dłuższy, im później nastąpiło oddzielenie od siebie dwu języków, tym pokrewieństwo ich jest bliższe. W ten sposób w obrębie rodziny rysują się grupy języków, które tworzyły jeszcze wtedy względną jedność, gdy już między samymi grupami zachodziły duże różnice. Wśród rodzin lingwistycznych wyróżnić można zatem zespoły jedno- i wielostopniowe. Rozczłonkowanie rodziny jednostopniowej, jak np. rodziny romańskiej, da się przedstawić wedle zamieszczonego powyżej schematu uwzględniającego tylko dwie epoki, starszą i młodszą. Prajęzyk istniejący w epoce starszej, w tym wypadku łacina, rozszczepił się w ciągu wieków na szereg równoległych ewoluujących dialektów, które obserwować możemy w epoce nowszej, nam współczesnej. Natomiast przy analizie rodzin wielostopniowych wyróżnić musimy przynajmniej trzy epoki. Języki epoki najpóźniejszej, zazwyczaj nam współczesne, wywodzą się z prajęzyków pierwszego stopnia, które istniały w epoce pośredniej, a te dopiero kontynuują jeden wspólny prajęzyk z epoki najstarszej. Przykładem dwustopniowej rodziny języków jest rodzina słowiańska, której drzewo genealogiczne przedstawia się jak następuje:

Język prasłowiański, biorąc z grubsza, rozpadł się naprzód na trzy grupy językowe, a mianowicie na grupę praruską, czyli wschodniosłowiańską, najbardziej zwartą ze wszystkich, południowosłowiańską i zachodniosłowiańską. Dopiero później wyodrębniły się z praruskiego trzy języki ruskie, tj. białoruski, rosyjski i ukraiński, grupa południowa zróżnicowała się na obszar bułgarsko-macedoński, serbochorwacki i słoweński, a w grupie zachodniej zarysowały się jako odrębne całości zespół czesko-słowacki, łużycki (obejmujący dwa odrębne języki dolno- i górnołużycki) oraz polski (wraz z dialektami kaszubskimi). Wobec tego języki słowiańskie nie są w tym samym stopniu ze sobą spokrewnione. I tak np. ukraiński bliżej jest spokrewniony z językiem rosyjskim niż z polskim, ponieważ wraz z rosyjskim wchodził w skład grupy praruskiej, dość jednolitej jeszcze w XII w. n.e., podczas gdy przodkowie językowi Polaków i Ukraińców zerwali ze sobą kontakt językowy i weszli w skład odrębnych grup gdzieś około VI w. n.e.

Pokrewieństwo języków wchodzących w skład jednej rodziny wynika z procesu różnicowania się pierwotnie jednolitej całości na szereg odrębnych systemów. Nie zawsze jednak ewolucja języków prowadzi do wzajemnego ich oddalania się od siebie, do różnico-

wania się obszaru językowego. Niekiedy wprost przeciwnie, wynikiem ewolucji językowej jest ich powolne i niepostrzeżone zbliżanie się ku sobie, a zatem całkowanie się obszaru. Jeżeli jednak oddalanie się języków od siebie jest wynikiem zerwania kontaktu geograficznego między nimi, to zbliżanie się ich stanowi rezultat nawiązania takiego kontaktu, rezultat wzajemnego wpływu języków na siebie. Grupę języków sąsiadujących ze sobą, które dzięki wzajemnym wpływom zbliżyły się do siebie swą budową fonologiczną, morfologiczną lub składniową, nazywamy ligą języków. Języki należące do jednej ligi są względem siebie językami powinowatymi. Językoznawcy stwierdzili np. istnienie ligi języków bałkańskich, w których skład wchodzi język nowogrecki, albański, bułgarski i rumuński. Pierwszy i drugi z nich zajmują stanowisko odrębne, język bułgarski należy do rodziny słowiańskiej, a rumuński do romańskiej, wszystkie więc te cztery języki były od siebie bardzo budową swą oddalone między VI a X w. n.e., gdy weszły ze sobą w kontakt geograficzny. W ciągu jednak ostatnich kilkunastu wieków dzięki wzajemnym wpływom w ich systemach fleksyjnych i składniowych dokonał się szereg innowacji, który je zbliżył do siebie. (...)

Oczywiście procesy różnicowania i całkowania języków mogą następować po sobie na przemianę, dzięki czemu języki oddalają się od siebie i zbliżają w różnych kombinacjach.

Stwierdzenie, że rodzina językowa powstaje wskutek różnicowania się terytorium, Hga zaś wskutek jego całkowania, przenosi nas z dziedziny historii języka, w dziedzinę jego geografii. Otóż z punktu widzenia tej ostatniej dyscypliny ewolucję języka na przestrzeni kraju ujmuje tzw. teoria falowa. Stwierdza ona, że każda zmiana

językowa powstaje w pewnej określonej okolicy i z niej rozchodzi się we wszystkich kierunkach po obszarze zajęтым przez dane społeczeństwo. Zmiana rozpowszechniająca się zatacza w terenie coraz szersze kręgi, podobne do kręgów fal na powierzchni wody rozchodzących się z miejsca, w który wrzuciliśmy kamień. To porównanie zdecydowało o nazwie teorii. Teoria falowa stała się punktem wyjścia rozwoju geografii językowej, czyli dialektologii, która bada zróżnicowanie językowe terenu jako wynik ewolucji języka. Dyscyplina ta ustala precyzyjnie rozmieszczenie poszczególnych cech językowych w terenie.

Granice tych cech, tzw. izoglosy — o ile nie mamy do czynienia ze świeżymi przesunięciami ludności — rzadko kiedy pokrywają się ze sobą. Normalnie przecinają one kraj w najrozmaitszych kierunkach. Dialektologia rozróżnia trzy rodzaje 'tych izoglos, a mianowicie: izofony, izomorfy i izoleksy.

Pierwsze z nich to linie oddzielające od siebie obszary, na których historycznie ten sam fonem rozwinął się w różny sposób. I tak np. dawne spółgłoski š, ž, č, z (pisane *sz, ż, cz, dź*) na jednych obszarach Polski (np. w Wielkopolsce) utrzymały się bez zmiany, np. *szyc, żaba, czas, jeżdżę*, na innych zaś przeszły w *s, z, c, dz*, np. *syć, żaba, cas, jezdze*, co nazywamy mazurzeniem. Izomorfy to linie dzielące obszary, na których, w tej samej funkcji używane są różne morfemy, a mianowicie różne końcówki, sufiksy lub prefiksy. I tak, po jednej stronie izomorfy mówią polscy mieszkańcy wsi *chodźmy*, a po drugiej *chodźwa*, po jednej *robiłbym*, a po drugiej *robiłbych* w tym samym znaczeniu. Izoleksy wreszcie odgraniczają obszary, na których używane są dla oznaczenia tej samej rzeczy zupełnie różne wyrazy, np. *klepisko* i *bojowisko* lub *kokot* i *kurak* w znaczeniu 'kogut'. Po ustaleniu granic językowych przystępuje dialektologia do ustalenia ich wzajemnego stosunku. Porównując przebiegi tych granic ze sobą, stwierdzamy, że w niektórych częściach kraju linie te zagaęszczają się mocniej niż w innych, tworząc tam pęki niekiedy szerokie i zawile, niekiedy znów wąskie i wyraziste. Te pęki izoglos stanowią pasy graniczne oddzielające od siebie dialekty, które panują na obszarach językowych względnie jednolitych.

Ewolucję języka w obrębie czasu ujmuje teoria drzewa genealogicznego, ewolucję zaś tę w przestrzeni, na powierzchni kraju, przedstawia teoria falowa, na której oparta dialektologia ustala zasięgi różnych zmian językowych, które przedstawiają się jako izofony, izomorfy i izoleksy. Oba te ujęcia, choć cenne, są jednak zbyt jednostronne i dlatego najwłaściwszą formą językoznawstwa historycznego jest dopiero ich synteza, którą stanowi dialektologia historyczna. Wychodząc od przedstawienia dzisiejszego przebiegu izoglos, a następnie cofając się wstecz, dialektologia historyczna omawia powolne różnicowanie się i całkowanie obszarów językowych. Tak postępując, ujmuje ona w najdoskonalszy sposób stopień pokrewieństwa i powinowactwa poszczególnych języków i dialektów przez ustalenie wszechstronnie naświetlonej ich klasyfikacji historycznej.

UWAGA. Jakie są zadania językoznawstwa historycznego? Kaczym polegają zmiany fonologiczne, słownikowe, morfologiczne, składniowe i stylistyczne języka? Co to jest rodzina języków i co uważamy za jej prajęzyk? Czym różni się liga języków od ich rodziny? Na czym polega różnica w ujmowaniu dziejów języka przez teorię drzewa genealogicznego i teorię falową? Co jest zadaniem geografii językowej? Czym różnią się od siebie izofony, izomorfy i izoleksy? Co jest przedmiotem dialektologii historycznej?

10

Rozdział

METODY BADAŃ JĘZYKOZNAWSTWA HISTORYCZNEGO

Językoznawstwo historyczne posługuje się trzema metodami dla odtworzenia wiekowej ewolucji języków, a mianowicie metodą filologiczną, metodą rekonstrukcji wewnętrznej i metodą porównawczą.

Metoda filologiczna polega na zestawianiu tekstów pisanych w tym samym języku, a pochodzących z różnych epok. I tak zestawiając ze sobą elementy języka spełniające tę samą funkcję

w tekstach coraz młodszych, śledzić możemy ich powolne przeobrażanie się. Gdy więc np. zestawimy odmianę rzeczowników w tekstach polskich z w. XIV (np. w *Kazaniach świętokrzyskich*), z w. XV (np. w *Biblii Królowej Zofii*) itd., to będziemy mogli ustalić ewolucję polskich form deklinacyjnych w ciągu ostatnich sześciu wieków, co też istotnie ustalono.

Metoda rekonstrukcji wewnętrznej (której częścią jest ustalenie chronologii względnej,) opiera się na istnieniu elementów obocznych w języku pewnej epoki. Na podstawie analizy systemu języka ustala ona, który z tych elementów jest starszy, a który młodszy. Metoda ta występuje w kilku odmianach. Pierwsza z nich polega na wnioskowaniu z oboczności fonologicznych. I tak w języku polskim mamy na końcu tematów oboczność spółgłosek dźwięcznych i bezdźwięcznych: $p||b$, $t||d$, $k||g$, $s||z$ itd., np. śniek (pisane *śnieg*). obok *śnieg-u*, *gus* (pisane *guz*) obok *guz-a*. Ponieważ postać dźwięczna b , d , g , z ... występuje tu przed wszystkimi końcówkami zaczynającymi się od samogłoski, a spółgłoski bezdźwięczne p , t , k , s ... tylko na końcu wyrazu, przeto wnosimy, że postać dźwięczna występowała dawniej we wszystkich formach tematu, a następnie w wygłosie uległa oddźwięcznieniu. Dokonała się zatem na końcu wyrazu zmiana: $b > p$, $d > t$, $g > k$, $z > s$ itd., tj. *śnieg* > *śniek*, *guz* > *gus*... (W pracach językoznawczych znak > oznacza 'przeszedł w ...', a znak < 'pochodzi z ...'). Wniosek ten potwierdza tradycyjna pisownia.

Dla morfologii historycznej badającej ewolucję systemu morfologicznego języka ważną jest metoda form wyjątkowych, która wychodzi z założenia, że jeżeli mamy dwie formy jednoznaczne: jedną regularną, odpowiadającą normalnemu, ogólnemu typowi morfologicznemu języka, drugą zaś formę anormalną, wyjątkową, to tę drugą formę należy uważać za przeżytek, a zatem za formę Starszą. I tak w dzisiejszej polszczyźnie mamy formy oboczne w *niebiosach* || w *niebiesiach*, w *Prusach* || w *Prusiech*. Pierwsze z tych form z końcówką *-ach* (zapożyczoną z odmiany rzeczowników żeńskich) są normalne i młodsze, drugie z rzadką dziś końcówką *-ech* są anormalne i starsze.

Pokrewna poprzedniej jest metoda form ginących, która orzeka, że jeżeli z dwu synonimów jeden ginie, a drugi się rozwija, to postać ginąca jest starsza. I tak np. w angielskim w funkcji zaimka 2. os. l. poj. 'ty' występują dwie formy: *thou* i *you*. Pierwsza jest starsza i zanikająca, druga — przynajmniej w liczbie pojedynczej — nowa i żywotna.

Przypatrzmy się teraz metodzie historycznoporównawczej. Można ją uważać za rozszerzenie metody rekonstrukcji wewnętrznej. Jeżeli bowiem ta ostatnia metoda polega na ustalaniu, który z dwu obocznych elementów tego samego języka jest starszy, to metoda historycznoporównawcza sprowadza się do wyboru elementu starszego spośród elementów różnych języków sobie pokrewnych, tj. wywodzących się ze wspólnego prajęzyka. Rozpoczynając pracę tą metodą, musimy więc naprzód ustalić, które języki są sobie pokrewne i które elementy tych języków historycznie sobie odpowiadają, tj. wywodzą się z tego samego prajęzyka. Zajmiemy się najpierw pierwszym z tych zagadnień.

Aby pewną grupę języków uznać za rodzinę, musimy przede wszystkim stwierdzić, że między fonemami wyrazów używanych w tych językach zachodzą stałe odpowiedniości dające się ująć w tzw. prawa głosowe. Gdy np. porównamy wyrazy polskie z czeskimi, to przekonamy się, że polskiemu *č* (pisanemu *č* lub *ci*) odpowiada zawsze w czeskim *t* lub *t'*, por. pol. *cichy*, *kochać*, *ściele*, czes. *tichý*, *kochati*, *stelivo*. Polskie *g* znajduje znów na gruncie czeskim w wyrazach rodzimych stałe odpowiednik w spółgłosce *h*, np. pol. *Praga*, *gawieź*, *ginać*, czes. *Praha*, *haved*, *hynouti*. Polskiej grupie *ro* między spółgłoskami odpowiada czeskie *ra* w tych wyrazach, w których w rosyjskim występuje *pro*, np. pol. *krowa*, *droga*, *chronić*, czes. *krava*, *draha*, *chrانيتi*, ros. *korova*, *doróga*, *choronit'* itd. Te stałe odpowiedniości fonemów nie mogą być prostym przypadkiem. Staną się dla nas jasne dopiero wówczas, gdy przyjmiemy, że wyrazy polskie i czeskie powstały wskutek przeobrażeń wspólnych dla obu języków „wyrazów-przodków” prasłowiańskich, i to przeobrażeń tak stałych, że w określonych pozycjach dany fonem rozwinął się tak samo we wszystkich wyrazach. Otóż badania nad starymi zabytkami języka polskiego,

czeskiego i innych języków słowiańskich, potwierdza w zupełności to przypuszczenie. I tak w *Bulli gnieźnieńskiej* z r. 1136 późniejsze polskie *ć*, *dź* oznaczane są jeszcze literami *t*, *d*, np. *Techuta* — *Ciechuta*, *Radenta* — *Radzięta*. Dowodzi to, że w tym wypadku język czeski zachował stan starszy i że w prasłowiańskim w omawianych wyrazach występowały spółgłoski *t*, *d*, które przed samogłoskami szeregu przedniego wymawiane były miękko. Stan ten utrzymał się w zasadzie bez zmiany w języku czeskim, w polskim zaś miękkie *t*, *d* przed samogłoskami szeregu przedniego *i*, *e*, *ę* przeszły w *ć*, *dź* w ciągu 2. połowy XII w. Natomiast badania historyczne wykazały, że czeskie *h* powstało z dawniejszego *g*, czyli że w tym wypadku język polski zachował stan starszy. Jeżeli wreszcie chodzi o polską grupę *ro* i czeską *ra* między spółgłoskami, to ani polskie, ani czeskie nie zachowały nam wiernie postaci pierwotnej. Jako odpowiednik polskiej formy *gród*, *grodu* i czeskiego *hrad* mamy kaszubską formę *gard* i rosyjską *górod*. Te dwie ostatnie formy dowodzą, że pierwotnie w omawianych połączeniach samogłoska stała przed *r*, a nie po nim, co zresztą potwierdzają pokrewne formy litewskie *gardas* 'zagroda' i *gardis* 'ogrodzenie'. Zarówno więc w polskim, jak i w czeskim, stan pierwotny został zmieniony, w każdym z tych języków w inny sposób, ale w każdym z nich konsekwentnie jednakowo we wszystkich wyrazach.

Podobnie jak między językiem polskim i czeskim, dadzą się ustalić ściśle odpowiedności fonemów między wszystkimi językami słowiańskimi, jak również między wszystkimi językami romańskimi. Ten ostatni fakt ma dla nas szczególne znaczenie. Badania historycznoporównawcze potwierdzone metodą filologiczną dowodzą tu bowiem ponad wszelką wątpliwość, że pewne fonemy łacińskie, zaświadczone w tekstach pisanych, rozwinęły się odmiennie w różnych językach romańskich, w każdym z nich jednak w pewien konsekwentnie utrzymany sposób. W tej samej pozycji jeden fonem łaciński rozwinął się w ten sam sposób we wszystkich wyrazach danego dialektu romańskiego. Ta właśnie konsekwencja rozwoju poszczególnych dialektów i języków romańskich sprawia, że fonemy ich powstałe z fonemów łaciny ludowej, choć w każdym z nich różne, ściśle sobie odpowiadają. Wobec tego

prawa głosowe są stwierdzeniami z jednej strony stałej w pewnej pozycji odpowiedności fonemów dwu języków (np. „polskie *ć* odpowiada czeskiemu *t* lub *t'* w pozycji przed pierwotnymi samogłoskami szeregu przedniego”), z drugiej zaś, stwierdzeniami konsekwentnej w pewnej pozycji ewolucji fonemu w danym języku (np. „na obszarze polskim w 2. połowie XII w. *t* miękkie przed pierwotnymi samogłoskami szeregu przedniego przeszło w *ć*”).

Prawa głosowe różnią się zasadniczo od praw przyrodniczych, gdy bowiem te ostatnie działają zawsze i wszędzie, to każde prawo głosowe działa tylko w pewnym okresie czasu i w obrębie społeczeństwa ludzkiego zamieszkującego pewien obszar. W obrębie tego czasu i przestrzeni prawo głosowe jest bezwyjątkowe, tj. wywołuje daną zmianę w danej pozycji we wszystkich wyrazach i u wszystkich członków danego społeczeństwa, po wygaśnięciu jednak działania prawa mogą wejść w skład języka formy nowe, stanowiące od danego prawa głosowego wyjątki pozorne, bo powstały już po jego wygaśnięciu. Te wyjątki pozorne to bądź zapożyczenia z obcych języków, bądź wyniki funkcjonowania systemu języka.

Ponieważ prawa głosowe działają tylko na pewnym obszarze, przeto po ich wygaśnięciu język może zapożyczać z języków sąsiednich, nie objętych tym prawem, wyrazy, których forma głosowa jest z danym prawem sprzeczna. Po tej właśnie sprzeczności z prawami rządzącymi w danym języku poznamy zapożyczenia. I tak za zapożyczenia uważamy wyrazy polskie *hańba* i *obywatel*, gdy bowiem zestawimy je z ich odpowiednikami czeskiemi *hańba* i *obywatel*, spostrzeżemy, że nie ma tu normalnej odpowiedności czeskiego *h*, *t* i polskiego *g*, *ć* przed *e*, lecz że występuje tu zupełnie niezwykle zrównanie czeskiego *h*, *t* i polskiego *h*, *t*. Rzeczywiście badania nad średniowieczną polszczyzną dowiodły, że przytoczone wyrazy polskie są zapożyczone z czeskiego, rodzime zaś formy polskie brzmiały *gańba* i *obywaciel* i wykazywały normalną odpowiedność polskiego *g*, *ó* wobec czeskiego *h*, *t*. Natomiast wyraz *hańba* został zapożyczony z czeskiego już po przejściu w tym języku *g* w *h*, wyraz zaś *obywatel* po przejściu w polskim *t'* przed pierwotnymi samogłoskami przednimi w *ć*. Wyrazy te

więc są tylko pozornymi wyjątkami od polskich praw głosowych, wedle których *g* pozostaje niezmiennione, a *t* przechodzi w *ć*.

Drugim źródłem pozornych wyjątków jest funkcjonowanie systemu morfologicznego języka. Zjawisko to jest normalne i stałe w języku (por. wyżej Rozdziały 4. i 6.), niekiedy jednak następuje skojarzenie nowych proporcji, czego wynikiem są nowotwory morfologiczne. I tak, pierwotnie tworzono dopełniacz liczby pojedynczej od rzeczownika *syn* wedle proporcji *miód: miodu = syn: synu*. Proporcję tę jednak zmieniono i utworzono nową formę tego przypadku *syn-a* wedle proporcji *wilk:wilka = syn:syna*. Ta ostatnia forma jest oczywiście nowotworem.

Innowacje tego typu mogą doprowadzić do powstania form sprzecznych z h wygaszymi prawami głosowymi, które niegdyś obowiązywały w danym języku. Oto przykład jeden z wielu. W epoce przedhistorycznej prasłowiańskie „jat” \check{e} (samogłoska typu *e* ale długa i szeroka) przeszła na gruncie polskim przed spółgłoskami przednio językowymi twardymi *t, d, s, z, n, l, r* w samogłoskę *a* z poprzedzającą spółgłoską miękką, w innych zaś pozycjach dało *e*, np. *las|| w lesie*. Zgodnie z tym mówiono w XV i XVI w. *krzaslo||w krześle*, wymiana samogłosek *a||e* była już jednak w tej epoce nieżywotna i została usunięta pod wpływem odmian, które jej nie znały. Wedle zatem proporcji w *niebie: niebo = w krześle: krzesło* dorobiono w epoce, w której omawiane prawo nie było już żywotne, formę *krzesło*. Forma ta po pewnym okresie współżycia z formą starą *krzasło* wyparła ją, tworząc pozorny wyjątek od omawianego prawa głosowego.

Koncepcja praw głosowych jest podstawą metody porównawczohistorycznej, opierając się bowiem na nich, ustalamy morfemy, które sobie odpowiadają w różnych językach. Tylko te formy lub ich części, tj. morfemy, występujące w porównywanych językach uważamy za odpowiedniki historyczne, tj. za pochodzące ze wspólnych praform, które — przy podobieństwie funkcji znaczeniowej — mają postać fonologiczną zgodną z prawami głosowymi danego języka. I tak np. polską formę *krowa*, rosyjską *koróva*

i czeską *krava* uważamy za odpowiadające sobie, bo przy identyczności znaczenia ich postać fonologiczną zgadza się z prawami głosowymi, natomiast cytowane powyżej wyrazy polskie *hańba, obywatel* nie są odpowiednikami czeskich *hańba, obywatel*, lecz zapożyczeniami, bo z polskimi prawami głosowymi się nie zgadzają.

Stosując przedstawione tu metody, wyodrębniamy w języku elementy różnego pochodzenia i dochodzimy do wniosku, że wszystkie języki nieustannie mieszają się ze sobą. Wskutek tego o żadnym języku z epoki późniejszej nie możemy powiedzieć, że jest on bez reszty kontynuacją jakiegoś prajęzyka z epoki wcześniejszej, każdy bowiem język jest mieszaniną składników pochodzących z różnych prajęzyków. I tak np. w języku polskim obok elementów pochodzących z prasłowiańskiego mamy wyrazy kontynuujące formy pragermańskie, łacińskie, perskie, tureckie itd. Oczywiście stosunki ilościowe składników różnego pochodzenia są w każdym języku inne. W języku polskim np. przeważają bezwzględnie elementy wywodzące się z prasłowiańskiego, ale w angielskim elementy pochodzenia germańskiego i romańskiego mniej więcej się równoważą. W tych warunkach koniecznym staje się ustalenie pewnych sprawdzianów pozwalających na wyodrębnienie poszczególnych rodzin językowych. Ponieważ języków całkowicie jednolitego pochodzenia nie ma, przeto chodzi tu o to, aby w szeregu mieszanin lingwistycznych, w których od języków o zupełnej przewadze form kontynuujących prajęzyk *A* dochodzimy poprzez stadia pośrednie do języków o przewadze elementów wywodzących się od prajęzyka *B*, znaleźć jakiś punkt graniczny pozwalający na oddzielenie rodziny języków *A* od rodziny języków *B*.

Otóż takim sprawdzianem pozwalającym na wyodrębnienie rodzin językowych jest odpowiedniość morfemów wchodzących w skład systemu morfologicznego porównywanych języków. Przy czym przez odpowiedniość rozumiemy — jak to określiliśmy poprzednio — podobieństwo funkcji znaczeniowej i zgodność z prawami głosowymi, zgodność dowodzącą pochodzenia ze wspólnych praform. Porównanie paradygmatu polskiego, rosyjskiego i sta-

rosłowiańskiego wyjaśni, co rozumiemy przez odpowiedniość morfemów i wspólne ich pochodzenie:

	Polskie	Rosyjskie	Starosłow.	Prasłow.
Mian.	<i>ryb-a</i>	<i>ryb-a</i>	<i>ryb-a</i>	* <i>ryb-a</i>
Bop.	<i>ryb-y</i>	<i>ryb-y</i>	<i>ryb-y</i>	* <i>ryb-y</i>
Ceł.	<i>rybi-e</i>	<i>ryb-e</i>	<i>ryb-ě</i>	* <i>ryb-ě</i>
Bier.	<i>ryb-ę</i>	<i>ryb-u</i>	<i>ryb-a</i>	* <i>ryb-a</i>
Narz.	<i>ryb-a</i>	<i>ryb-oju</i>	<i>ryb-oja</i>	* <i>ryb-oja</i>
Miejsc.	(w) <i>rybi-e</i>	<i>ryb-e</i>	<i>ryb-ě</i>	* <i>ryb-ě</i>

Wszystkie końcówki tej odmiany przy bardzo podobnej funkcji znaczeniowej mają postać fonologiczną zgodną z prawami głosowymi poszczególnych języków, wobec czego musimy je uważać za odpowiadające sobie kontynuanty końcówek prasłowiańskich. Ma to -wielkie znaczenie, słownictwo bowiem jest systemem zupełnie otwartym, chłoniącym zewsząd nowe elementy, system natomiast morfologiczny i morfemy składniowe w pewnym przynajmniej stopniu stanowią całość zamkniętą, która tylko z trudnością dopuszcza obce formy. O ile więc nie ma języków, których całe słownictwo pochodziłoby z jednego prajęzyka, o tyle częstym zjawiskiem są języki, których wszystkie elementy systemu morfologicznego wraz z morfemami syntaktycznymi z takiego jednego języka się wywodzą. Ta" zasadnicza jednorodność i stałość systemów morfologicznych i morfemów składniowych sprawia, że na nich oprócz musimy klasyfikację języków. Przez rodzinę języków rozumiemy zespół języków, w których elementy systemu morfologicznego (alternacje morfologiczne, afiksy, zaimki, liczebniki) oraz morfemy składniowe (przyimki, spójniki, partykuły) wszystkie lub w stanowczej większości sobie odpowiadają, wywodząc się ze wspólnego prajęzyka. Pochodzenie słownictwa nie ma znaczenia rozstrzygającego. Jedyne skład zasadniczego zasobu wyrazów pierwiastkowych (np. *wilk*, *dom*, *jest*, *wie*) bierze się pod uwagę. Językoznawstwo, stosując od wieków te zasady, zalicza język angielski do rodziny germańskiej, bo choć słownictwo tego

języka jest mniej więcej w połowie złożone z elementów germańskich i romańskich, to jednak cały angielski system morfologiczny wraz z morfemami składniowymi jest wyłącznie pochodzenia germańskiego, a z tego samego źródła wywodzą się także najbardziej podstawowe wyrazy. W podobny sposób postępujemy i w innych wypadkach wątpliwych.

Ustaliliśmy zespół języków należących do jednej rodziny, a zatem określiwszy jej zasięg, przystępujemy do badań nad jej rozczłonkowaniem, tj. do opracowania klasyfikacji jej języków i dialektów. Wchodzimy w ten sposób w dziedzinę geografii językowej, która posługuje się metodą atlasów lingwistycznych. Atlasy te przedstawiają na setkach map zróżnicowanie językowe badanych obszarów. Dzieła takie mamy już dla szeregu krajów romańskich, a mianowicie dla Francji (Atlas J. Gillieron), dla Katalonii, Włoch i Rumunii. Na obszarze polskim pierwszą próbą w tej dziedzinie był *Atlas językowy polskiego Podkarpacia* (Kraków 1934) wykonany przez M. Małeckiego i K. Nitscha. Prace nad wykonaniem atlasów językowych dla całych obszarów Polski i Słowiańszczyzny są obecnie w toku.

Pierwszym etapem tego rodzaju badań są monograficzne opisy gwar poszczególnych wsi. Porównując te monografie, możemy zorientować się w zasadniczych cechach, którymi różnią się między sobą badane dialekty. Na tej podstawie układa się kwestionariusz tysiąca do trzech tysięcy pytań, które dotyczą wszystkich przewidywanych różnic językowych. Następnie ustala się na mapie sieć miejscowości oddalonych od siebie o tę samą odległość, zależnie od założenia, o 30 lub 40 kilometrów. Rozesłani językoznawcy wypytyują ludzi miejscowych, zasiedziały w oznaczonych na mapie miejscowościach wedle pytań, które znajdujemy w kwestionariuszu. Po zebraniu całego materiału odpowiedzi otrzymane na jedno pytanie przenosi się na jedną mapę, która w ten sposób daje obraz zróżnicowania językowego w odniesieniu do tego jednego szczegółu. Kolejno opracowujemy w ten sposób wszystkie pytania kwestionariusza. Powstaje tą drogą atlas lingwistyczny, który ma tyle map, ile było ustalonych pytań, a na każdej mapie mamy zasięgi różnic z tego czy innego zakresu budowy języka, a więc przebiegi izofon, izomorf, a przede

wszystkim izoleks na danym terenie. Po wykreśleniu granic językowych przystępujemy do ustalenia ich pęków, a tym samym do wyznaczenia pasów granicznych między dialektami i językami.

Geografia lingwistyczna stwierdza, że absolutnej jedności językowej nigdzie nie ma, że nawet w obrębie tej samej wsi występują czasem różnice dialektalne. To zróżnicowanie jednak nie jest wszędzie jednakowe. Na terenach otoczonych pasami granicznymi jest ono mniejsze, te więc obszary gwarowe, stosunkowo mniej zróżnicowane, określamy jako jednolite dialekty. Dialekty, których przedstawiciele mogą się między sobą porozumiewać bez trudu i bez specjalnej nauki, zaliczamy do obszaru jednego języka.

Jeżeli dialektologia przedstawia rozmieszczenie języków i dialektów w dobie obecnej, to dialektologia historyczna bada ich rozmieszczenie w przeszłości, ustalając zmiany w przebiegu granic językowych na przestrzeni wieków. Dla osiągnięcia tego celu posługuje się ona znanymi nam już metodami: filologiczną i chronologią względną, a ponadto specjalnie jej właściwą, metodą geograficzną. Ta ostatnia polega na wnioskowaniu o przebiegu granic językowych w dalekiej przeszłości z przebiegu ich w dobie obecnej oraz na ustalaniu zgodności między przebiegiem współczesnych nam izoglos i ich pęków a granicami plemiennymi, politycznymi lub kościelnymi w dawnych wiekach. Ze zgodności tych można wyciągnąć pewne wnioski co do chronologii, a nawet przyczyn zmian językowych, które dały początek badanym izoglosom.

Metoda porównawcza uzupełniona wynikami geografii językowej i dialektologii historycznej umożliwia nam zestawienie języków sobie pokrewnych, a w ich obrębie form sobie odpowiadających, wywodzących się ze wspólnych form prajęzyka. Jak wiadomo jednak, tylko w nielicznych wypadkach te praformy są zapisane, normalnie zaś językoznawca musi je rekonstruować. Dokonuje się tego w ten sposób, że z form pokrewnych, sobie odpowiadających wybiera się elementy najstarszytniejsze i składając je otrzymuje się formy rekonstruowane, które zaopatrujemy gwiazdką. I tak na podstawie porównania starosłowiańskiego *jamь* i polskiego *jem* obok *jadl* rekonstruujemy prasłowiańskie **jěmь*. Powstaje teraz

pytanie, na jakiej podstawie wybieramy z form pokrewnych elementy starsze, bliższe wspólnej praformie. Dokonujemy tego na podstawie trzech zasad, które tu pokrótce przedstawimy.

Pierwszą zasadę rekonstrukcji określić można jako zasadę wykluczenia rozszczepień nie uwarunkowanych. Orzeka ona, że jeżeli jednemu fonemowi języka *A* odpowiada dwa lub więcej fonemów języka *B*, przy czym niemożliwe jest podanie warunków i przyczyn rozszczepienia, to stan języka *B* jest starszy, łatwiej bowiem przyjąć spłynięcie kilku fonemów zaświadczonych w języku *B* w jeden fonem języka *A* niż nie uwarunkowane i nie umotywowane niczym rozszczepienie jednego fonemu języka *A* na kilka fonemów języka *B*. I tak, w języku serbochorwackim (język *A*) mamy tę samą samogłoskę *a* jako odpowiednik dwu fonemów starosłowiańskich *ъ* i *ь* i rosyjskich *o*, *e* (języki *B*), np. sch. *san*, *dan*, stśłow. *сѣнь*, *дѣнь* ros. *son*, *deń*, pol. *sen*, *dzień*. Otóż stan starosłowiański jest w tym wypadku starszy i zgodnie z nim należy dla języka prasłowiańskiego przyjąć dwie odrębne samogłoski zredukowane, a mianowicie tylne *ъ* (jer) i przednie *ь* (jer). A zatem rekonstruujemy ps., **sěнь*, **děнь*.

Druga zasada rekonstrukcji praform opiera się na geografii językowej i nakazuje wnosić o starszeństwie elementów z ich rozmieszczenia w terenie. Mamy tu dwie szczegółowe zasady: 1) Dany element jest starszy bez względu na swe rozmieszczenie, jeżeli zajmuje obszary peryferyczne położone na krańcach terytorium danej rodziny. Są to archaizmy peryferyczne, które wyjaśnić można tylko wspólnym dziedzictwem z prajęzyka. I tak, z języków słowiańskich tylko starosłowiańskie i polskie posiadają samogłoski nosowe, np. stśłow. *pěť*, *dąbь*, pol. *pięć*, *dąb*, we wszystkich zaś innych językach występują tu samogłoski ustne, np. ros. *pjat'*, *dub*, mimo tego jednak dla epoki prasłowiańskiej przyjmujemy istnienie samogłosek nosowych (ps. **pěť*, **dąbь*), ponieważ Macedonia (kolebka języka starosłowiańskiego) i Polska zajmują peryferie obszaru słowiańskiego. Wniosek ten potwierdzają inne jeszcze dane. 2) O ile nie zachodzi wypadek archaizmów peryferycznych, starszą jest ta forma, która występuje na większym obszarze. I tak, w języku polskim mamy w sylabie rdzennej wyrazu *biorę* sa-

mogłoskę *o*, we wszystkich zaś innych językach samogłoskę *e*, np. ros. *beru*, stśłow. *bera*, sch. *berem* itd. Z tego większego rozpowszechnienia wnosimy, że w prasłowiańskim występowała tu samogłoska *e* (ps. **bera*), która w polskim przeszła w *o* z poprzedzającą spółgłoską miękką przed spółgłoskami przednio językowy mi twardymi *t, d, s, z, n, r, l*.

Trzecia metoda umożliwiająca wybór elementów starszych porównywanych form opiera się na analizie ogólnojęzykowych tendencji rozwojowych. Stwierdza się więc, że w szeregu języków zaszła zmiana idąca w pewnym kierunku, a następnie wnioskuje się przez analogię, że podobna zmiana zaszła i w badanym języku. Tak np. w językach słowiańskich występuje oboczność *k||cz||c*, np. *ręka||rączka||ręce*. Otóż w szeregu języków stwierdzamy zmiękczenie *k* w *cz* lub *c*, nigdzie zaś nie zauważono procesu odwrotnego. Z tego wnosimy, że z trzech wymienionych słowiańskich fonemów obocznych *k* jest formą pierwotną, a *cz* i *c* powstały drogą ewolucji z *k* przed samogłoskami szeregu przedniego.

Każdą zmianę językową należy badać za pomocą możliwie największej liczby metod, aby wyniki jednej mogły być sprawdzone i skorygowane przy pomocy innych. Z tego względu dzieje języków rozpadają się na dwa okresy, a mianowicie na epokę historyczną, z której mamy teksty pisane i do której możemy wobec tego stosować metodę filologiczną, i na epokę przedhistoryczną, z której tekstów pisanych nie mamy. Bo tej epoki przedhistorycznej stosować możemy tylko metodę rekonstrukcji wewnętrznej i metodę porównawczą łącznie z geograficzną, wobec czego jej obraz musi być mniej pewny niż obraz epoki historycznej, mimo bowiem braków wynikłych z niezgodności między pismem a wymową, metoda filologiczna, której do epoki przedhistorycznej stosować nie możemy, jest najpewniejszą metodą językoznawstwa historycznego. Oparta na analizie i chronologii tekstów ona jedna pozwala na przedstawienie przemian całego systemu. Tekst, choćby obejmował tylko kilka stron druku, choćby nawet niedołączony graficznie, pozwala na ustalenie z grubsza przynajmniej systemu środków fonologicznych, morfologicznych i składniowych, którymi język w danej epoce równocześnie rozporządza. Zestawiwszy ten obraz z obra-

zem systemów danych przez teksty późniejsze, a ewentualnie i wcześniejsze, otrzymujemy zarys ewolucji systemu języka. Ta świetna metoda ma jednak wielką wadę. Jest nią małe pole widzenia, gdyż tylko bardzo nieliczne języki mają dłuższą tradycję pisarską.

Pozostałe metody językoznawstwa historycznego są o wiele mniej doskonałe. Metoda rekonstrukcji wewnętrznej (chronologii względnej) ma w ogóle znaczenie podrzędne. Pozwala ona na ustalenie malej tylko ilości luźnych faktów, bez możliwości odtwarzania całej ewolucji języka. Zresztą do wielu języków, jak np. tu-reckich, które nie mają prawie wyjątków morfologicznych, metoda ta nie daje się stosować. Metoda geograficzna nie daje wyników zbyt pewnych i ma charakter pomocniczy. Najważniejszą po metodzie filologicznej jest niezawodnie metoda historycznoporównawcza, ma ona jednak pewne słabe strony, które ograniczają zakres jej zastosowania. Ograniczenia te ująć można w cztery punkty.

1) Metoda porównawcza pozwala na względnie pewne odtworzenie elementów prajęzyka, a mianowicie poszczególnych jego fonemów, wyrazów i końcówek, nic daje jednak możliwości odtworzenia całego systemu, a to z dwu powodów. Po pierwsze, nie ma pewności, czy odtwarzane elementy występowały wszystkie równocześnie, czy też należały do różnych epok, a zatem czy tworzyły, czy nie tworzyły systemu. Po wtóre, nie jest pewne, czy nasza rekonstrukcja obejmuje wszystkie elementy prajęzyka — czy prócz zrekonstruowanych nie posiadał on jeszcze pewnych fonemów, wyrazów i końcówek, które znikły we wszystkich, zachowanych językach i wobec tego nie dadzą się już odtworzyć. Kie mamy więc pewności, czy nasza rekonstrukcja jest pełna. Metoda porównawcza zatem przedstawia ewolucję elementów języka, nie daje jednak pewnego i pełnego obrazu ewolucji całości jego systemu.

2) Metoda historycznoporównawcza nie daje w wielu wypadkach podstawy do odróżnienia elementów zapożyczonych od odziedziczonych, zapożyczenia przedhistoryczne odcinają się bowiem od elementów odziedziczonych tylko wtedy, gdy pozostają w sprzeczności z prawami głosowymi, jak o tym była mowa przy zapożycze-

niach typu *obywatel*. W Innych wypadkach nie można odróżnić starych zapożyczeń od wyrazów rodzimych. Co więcej, zdarzają się wypadki, że w zapożyczeniach występują prawidłowe odpowiedniki fonetyczne. I tak polskiemu *król* odpowiada prawidłowo ros. *koról*, czes. *kral*, choć wyraz ten jest późnym zapożyczeniem z niem. *Karl*, tj. Karol (Wielki). Ścisłość transpozycji z jednego języka do drugiego zastąpiła tu ścisłość rozwoju fonetycznego. Te trudności w wykryciu zapożyczeń wyrazowych zmniejszają znaczenie słownictwa dla badań porównawczych.

3) Metoda historycznoporównawcza nie zawsze daje kryteria wystarczające do odróżnienia procesów wspólnie przeprowadzonych w prajęzyku od procesów rozwijających się tylko paralelnie już w poszczególnych, wyodrębnionych językach rodziny. Formy o identycznej budowie niekoniecznie muszą być kontynuantami jednej wspólnej praformy, lecz, jeżeli należą do produktywnych typów morfologicznych, mogły być w poszczególnych językach utworzone od siebie niezależnie, choć z identycznych elementów. Tak więc formy dopełniacza 1. poj. pol. *słowa* i ros. *słowa*, choć sobie fonetycznie odpowiadają, nie wywodzą się ze wspólnej formy prasłowiańskiej, lecz są obie nowotworami morfologicznymi utworzonymi wedle proporcji *lato-lata* = *słowo: słowa*. Odpowiednia natomiast forma ps. **slovese* zaginęła w obu językach.

4) Metoda historycznoporównawcza daje dobre wyniki przy badaniu rodzin obejmujących liczne języki o rozbudowanym systemie morfologicznym, a zwłaszcza fleksyjnym, w innych wypadkach natomiast trudna jest do zastosowania. I tak, przy badaniu języków indonezyjskich obejmujących Borneo, Jawę i inne wyspy Sundajskie metoda porównawcza natrafiła na dwie trudności. Po pierwsze, brak rozbudowanego systemu fleksyjnego sprawia, że językoznawca musi się opierać na zestawieniach wyrazów, które mogą być wzajemnymi późnymi zapożyczeniami. Po wtóre, wyrazy indonezyjskie w ogromnym procencie uległy czynnikom stojącym poza działaniem praw głosowych, takim jak podwojenie ekspresywne, zniekształcenia dźwiękonaśladowcze, wpływ języka dziecięcego i grzecznościowego. Mimo tych trudności wydaje się wielce prawdopodobnym, że języki indonezyjskie stanowią zwartą

rodzinę, a ich system fonologiczny niezbyt odbiega od systemu ich wspólnego prajęzyka.

Reasumując możemy stwierdzić, że metoda porównawcza nie pozwala na ścisłą rekonstrukcję systemu prajęzyka, daje jednak o nim pewne ogólne wyobrażenie, a co do niektórych jego elementów i szczegółów prawie zupełną pewność. Nie możemy więc języków rekonstruowanych badać w ten sam sposób, jak badamy języki współczesne czy też zaświadczone tekstami, nie jest to jednak potrzebne. Rekonstrukcje prajęzyków są dla nas jedynie środkiem dla osiągnięcia głównego celu językoznawstwa historycznego, tj. opracowania historycznej klasyfikacji języków i przedstawienia ich ewolucji. Chodzi więc nam o stwierdzenie, które języki wywodzą się ze wspólnego prajęzyka, tj. tworzą rodzinę, a następnie które w obrębie rodziny dłużej wspólnie się; rozwijały, które zaś prędzej się od siebie oddaliły, a wreszcie jakim zmianom w epoce swej przedhistorycznej ewolucji uległy.

Na tych samych zasadach przeprowadzamy klasyfikację dialektów w obrębie jednego języka. Dialekty, które przeprowadziły większą ilość, i to ważnych wspólnych zmian językowych, uważamy za bliższe sobie, te zaś, które przeprowadziły tych zmian mniej, za dalsze. Sprawę komplikuje fakt, że dialekty, a nawet całe języki, w swym rozwoju częstokroć na przemian zbliżają się do siebie i oddalają w różnych kombinacjach, co przy szczupłości zabytków pisanych rzadko kiedy daje się we wszystkich szczegółach wyjaśnić. Nie mamy więc dotąd precyzyjnie i szczegółowo opracowanej klasyfikacji historycznej języków świata, mamy jednak pewien jej ogólny zarys, który zapewne z czasem zostanie udoskonalony.

UWAGA. Na czym polega metoda filologiczna, metoda rekonstrukcji wewnętrznej (chronologii względnej) i metoda historycznoporównawcza? Jakie są zalety i wady tych trzech metod badania ewolucji języka? Na czym polega bezwyjątkowość praw głosowych? Jaka jest różnica między prawami przyrodniczymi a głosowymi? Co to są pozorne wyjątki od praw głosowych i w jaki sposób one powstają? Jakich trzymamy się zasad przy rekonstrukcji form prajęzyka rodziny? Dlaczego przy ustalaniu stosunków pokrewieństwa między językami opieramy się głównie na systemie morfologicznym? Na czym polega metoda geograficzna w badaniach nad ewolucją języka?

landię i krańce południowe Afryki, nie licząc mnóstwa mniejszych^
obszarów rozrzuconych po całym świecie,

2 języków słowiańskich podobnego rozpowszechnienia doczekał się tylko język rosyjski. Posuwał się on ku wschodowi drogami lądowymi i dziś używany jest w całej pomocnej części Azji wchodzącej w skład Związku Radzieckiego.

UWAGA. Trzy-etapy rozwoju rodziny romańskiej. Czym cykle języków różnią się od lig i rodzin! Jakimi szlakami posuwała się ekspansja rodzin warstwy językowej starszej (przed r. 1500 n.e.), a jakimi warstwy młodszej? Warstwy językowe Ameryki przed przybyciem białych. Nawiązania językowe amerykańsko-azjatyckie. Warstwy językowe Australii, Oceanii i Azji południowo-wschodniej. Warstwy językowe Afryki i Azji Przedniej. Dzieje ekspansji rodziny altajskiej, uralskiej i indoeuropejskiej.

12

Rozdział

PRZYCZYNY ZMIAN JĘZYKOWYCH

Opracowawszy — przynajmniej w ogólnych zarysach — klasyfikację języków, przystępuje językoznawstwo historyczne do analizy zmian, które doprowadziły do istniejącego dziś zróżnicowania języków, a następnie do wykrycia przyczyn, które wywołały te zmiany. Jak stwierdziliśmy to w Rozdziale 9., zmianom ulegają wszystkie części systemu języka; ze względu na to możemy wyróżnić pięć zasadniczych grup zmian językowych, a mianowicie zmiany fonologiczne, morfologiczne, słownikowe, składniowe i stylistyczne. Omówimy je kolejno.

Ewolucja systemów fonologicznych języków wynika z jednej strony, z samej budowy i funkcji tych systemów, co nazywamy płaszczyzną fonologiczną ewolucji, z drugiej zaś, z czynników działających poza systemem, jak budowa aparatu głosowego człowieka, ogólne tendencje życia psychicznego ludzi oraz wpływy innych systemów fonologicznych umożliwiające kontakty różnych grup społecznych; wszystko to razem nazywamy płaszczyzną fonetyczną ewolucji języka. Stosunek tych dwóch płaszczyzn do siebie różny jest w różnych, epokach rozwoju języków, zależnie od warunków nie zawsze dla nas jasnych, tak że ustalenie ogólnych tendencji ewolucyjnych systemów fonologicznych możliwe jest tylko w ograniczonym zakresie. Ścisłe i konkretne prawa głosowe, z którymi dotychczas mieliśmy do czynienia, jak np. to, że praindoeuropejskie *e* przeszło w indoirañskim w *a*, por. łac. *-que* 'i', aw. *ča*, skr. *ca*, są prostymi stwierdzeniami faktów historycznych, które nastąpiły jedynie w pewnej epoce i na pewnym obszarze. Ogólne tendencje ewolucji, do których teraz przechodzimy, nie działają w sposób konieczny zawsze i wszędzie, lecz występują tylko z pewnym stopniem prawdopodobieństwa w sprzyjających okolicznościach.

Punktem wyjścia zmian językowych jest zasadniczo płaszczyzna fonetyczna. Ogólna tendencja psychiczna do wykonywania wszystkich czynności przy najmniejszym wysiłku, tzw. tendencja ekonomii wysiłku, powoduje liczne uproszczenia w systemach fonologicznych. Pewne kombinacje cech fonologicznych sprawiają trudność przy realizacji przez aparat mowy człowieka i dlatego są one mniej stałe od innych kombinacji, łatwo ulegając zmianom. Wreszcie wpływ obcych języków przekształca często systemy fonologiczne. Z drugiej strony jednak, nie należy lekceważyć znaczenia płaszczyzny fonologicznej w ewolucji języka. Język jest systemem znaków służących komunikacji społecznej, jest tworem spełniającym określoną funkcję, w obrębie języka system fonologiczny spełnia funkcję odróżniania znaków. Działanie więc celowe, inteligentne, choć nie uświadomione wyraźnie, całego społeczeństwa zmierza do podtrzymania wyrazistości i sprawności tej funkcji systemu fonologicznego. Każdy z mówiących dba o to, aby był zrozumiany, aby poszczególne wyrazy były od siebie fonologicznie odróżnione, a tym samym, by, o ile możliwości, nie dopuszczać do identyfikowania się wyrazów, do powstawania nowych wypadków homonimii. Ta tendencja wynika z istnienia i funkcji systemu fonologicznego i uwarunkowana jest jego budową. Społeczeństwo broni systemu fonologicznego, zagrożonego nieustannie działaniem płaszczyzny fonetycznej, i jeżeli nawet ustępuje pod jej naporem, to częstokroć modyfikuje jej działanie. Charakter mo-

dyfikacji zależy oczywiście od budowy systemu fonologicznego, a zwłaszcza od miejsc pustych, jakie w nim występują.

Dzięki tej tendencji fonologicznej procesy fonetyczne ulegają trzem zasadniczym zmianom: 1) proces fonetyczny może ulec opóźnieniu, by nie dopuścić do zidentyfikowania się dwu fonemów lub do zbytowego zagęszczenia fonemów w pewnej wąskiej strefie artykulacyjnej przez wprowadzenie do niej nowych fonemów; 2) może nastąpić zmiana kierunku procesu fonetycznego, dzięki czemu fonem ulegający przekształceniu nie identyfikuje się z innym fonemem, czym groziła realizacja tendencji fonetycznej, lecz zmieniając kierunek, wypełnia puste miejsce w systemie, przez co ocala swą odrębność i kompletuje system; 3) gdy wskutek procesów fonetycznych powstają nowe fonemy grożące identyfikacją ze starymi lub zbytym zagęszczeniem w pewnej sferze artykulacyjnej może nastąpić przesunięcie artykulacji starych fonemów, co zabezpiecza przed identyfikacją względnie zagęszczeniem.

Zmiany fonologiczne uwarunkowane przedstawionymi tu czynnikami dzielimy na dwie wielkie grupy, a mianowicie na zmiany zależne i niezależne od otoczenia fonetycznego w wyrazie. Zmiany zależne zachodzą tylko w pewnych pozycjach, a przyczyną ich jest oddziaływanie fonemu sąsiedniego na fonem, który uległ zmianie. Zewnętrznie biorąc, zmiany zależne podzielić można na trzy podgrupy, a mianowicie na zjawiska asymilacji, dysymilacji i metatezy.

Asymilacja, czyli upodobnienie, polega na zmniejszeniu różnicy między dwoma fonemami sąsiednimi (bezpośrednio lub pośrednio) przez rozszerzenie artykulacji właściwej jednemu z nich na drugi. Mamy asymilację regresywną, gdy fonem poprzedzający upodabnia się do następnego, np. *babka* > *bapka* (dźwięczne *b* staje się bezdźwięcznym *p* przez asymilację do następnego bezdźwięcznego *k*), oraz asymilację progresywną, gdy fonem asymilowany upodabnia się do fonemu poprzedzającego, np. *twój* > *tfuj* (dźwięczne *w* staje się bezdźwięcznym *f* przez asymilację do poprzedzającego bezdźwięcznego *t*).

Dysymilacja, czyli odpodobnienie, jest odwrotnością asymilacji i polega na powiększeniu różnicy zachodzącej między dwoma są-

siednimi (bezpośrednio lub pośrednio) fonemami przez zastąpienie artykulacji wspólnej im obu, w jednym z nich, przez jakąś inną. I tak np. grupa *dl* przeszła w językach litewskim i łotewskim w *gl*, np. pierwotna **edla*, por. pol. *jodła*, dała lit. *egle*, łot. *egle*. W tym wypadku w miejsce grupy dwu spółgłosek przedniojęzykowych *d* i *l* otrzymaliśmy przez dysymilację grupę złożoną z tylnojęzykowego *g* i przedniojęzykowego *l*.

Metateza wreszcie, czyli przestawka, polega na ułożeniu dwu fonemów w odwrotnym porządku. I tak np. z dawniejszego **blcha* (por. słow. *blcha*, stśłow. *blъχα*, lit. *Blusa*) powstał w dzisiejszej polszczyźnie wskutek przestawki grupy *lch* w *chl* wyraz *pchła*.

Z trzech przedstawionych tu rodzajów zmian zależnych od pozycji najczęściej występuje asymilacja i ona też jest punktem wyjścia dla pozostałych dwóch rodzajów omawianych tu zmian. Asymilacja, jest zjawiskiem najściślej związanym z płaszczyzną fonetyczną. Jest ona zasadniczo wynikiem tendencji do zmniejszenia wysiłku, która doprowadza do pominięcia pewnej artykulacji fonemu z jakichś powodów słabszego i zastąpienia jej przez artykulację sąsiedniego fonemu silniejszego. I tak np., spółgłoska znajdująca się między dwoma samogłoskami jest z natury rzeczy stroną słabszą, ponieważ jest jedna, otaczające zaś ją samogłoski są stroną silniejszą, ponieważ jest ich dwie. To powoduje asymilację spółgłoski do samogłosek. Jeśli jest ona bezdźwięczna, wpływ samogłosek prowadzi do narzucenia jej dźwięczności, dzięki czemu struny głosowe nie przestają drgać między jedną samogłoską a drugą, co znów zmniejsza wysiłek artykulacji. Jeżeli natomiast spółgłoska jest już dźwięczna, samogłoski, które mają zawsze większe rozwarcie od niej, powodują powiększenie jej rozwarcia, co również jest zgodne z prawem najmniejszego wysiłku. Dwie te akcje podstawowe występują w różnych językach w różnych formach. W postaci typowej występują one między innymi w językach zachodnioromańskich. I tak np., w hiszpańskim spółgłoski *p t k* położone między samogłoskami przeszły w *b d g*, które w dalszej ewolucji stały się dźwięcznymi spirantami, por. hisz. *lobo* z łacińskiego ludowego *lupu* 'wilk', *vida* z *vita* 'życie', *amico* z *amicu* 'przyjaciel', fr. *louve* 'wilczyca' z łac. *lupa*.

Czysto fonetyczne działanie asymilacji pozycyjnej ulega ogromnym modyfikacjom wskutek oddziaływania płaszczyzny fonologicznej. Występuje to wyraźnie w procesie monoftongizacji dyftongowi który polega na upodobnieniu jednego członu dwugłoski do drugiego, W dyftongach *ei*, *ou* elementy końcowe *i*, *u*, właśnie dlatego że jako końcowe ściągały na siebie uwagę mówiącego, były psychicznie i fonetycznie mocniejsze, co prowadziło do asymilacji regresywnej pierwszego członu do drugiego *ei*, *ou* w \bar{i} , \bar{u} . W tym też kierunku poszedł rozwój w większości języków indoeuropejskich; gdy jednak w systemie fonologicznym pewnego języka występowały samogłoski \bar{i} , \bar{u} , a brak było samogłosek \bar{e} , \bar{o} , wówczas płaszczyzna fonologiczna dla ocalenia odrębności funkcyjnej dyftongu wywoływała zmianę kierunku asymilacji z regresywnej na progresywną członów końcowych *i*, *u* do początkowych *e*, *o*, wobec czego dyftongi *ei*, *ou* przeszły w \bar{e} , \bar{o} , wypełniając sobą puste miejsca systemu.

Klasycznego przykładu tego typu ewolucji fonologicznej dostarczają nam dialekty celtyckie. W języku praceltyckim występowało pięć samogłosek krótkich *i*, *e*, *a*, *o*, *u*, a tylko trzy samogłoski długie: \bar{i} (z pie. \bar{i} , \bar{e}], *a*, (pie. *a* i \bar{o} w śródgłosie i nagłosie) oraz \bar{u} (z pie. \bar{u} i \bar{o} w wygłosie). System samogłosek praceltyckich przedstawiał się więc w następujący sposób:

$$\begin{array}{ccc} i & u & \bar{i} \quad \bar{u} \\ e \ o & + & \\ a & & \bar{a} \end{array}$$

System ten zawierał zatem dwa miejsca puste, odpowiadające samogłoskom średnim długim \bar{e} , \bar{o} . Ponieważ asymilacja regresywna dyftongów *ei*, *ou* doprowadziłaby w celtyckim do zatraty ich odrębności fonologicznej, przeto pod naciskiem płaszczyzny fonologicznej nastąpiła tu asymilacja progresywna, która doprowadziła do monoftongizacji *ei* w \bar{e} przy końcu ery przedchrześcijańskiej, a do przejścia *ou* w \bar{o} z początkiem nowej ery. Gdy więc ujmemy w nawiasy nowe samogłoski długie, które powstawszy wskutek monoftongizacji dyftongów, wypełniły sobą puste miejsca systemu,

będziemy mogli celtycki system samogłoskowy pierwszych wieków n.e. przedstawić w następujący sposób:

$$\begin{array}{ccc} i & u & \bar{i} \quad \bar{u} \\ e \ o & + & (\bar{e}) \ (\bar{o}) \\ a & & a \end{array}$$

Gdy teraz porównamy przedstawione tu dwa systemy celtyckie sprzed monoftongizacji i po niej, to będziemy musieli stwierdzić, że drugi z nich ma strukturę bardziej regularną, ponieważ każdej samogłosce krótkiej odpowiada w nim samogłoska długa.

Podobny przebieg monoftongizacji dyftongów stwierdzamy w dialektach osko-umbryjskich, w języku ormiańskim. We wszystkich tych językach *ei* przeszło w \bar{e} , a w osko-umbryjskim także *ou* dało \bar{o} , przy czym nowe samogłoski \bar{e} , \bar{o} wypełniły wszędzie puste miejsca systemu, zachowując swą odrębność. We wszystkich tych językach, jak i w celtyckim, przebieg monoftongizacji został zmodyfikowany wskutek ingerencji płaszczyzny fonologicznej.

Płaszczyzna fonologiczna nie tylko jednak modyfikuje proces asymilacji. Jej ingerencja niekiedy zupełnie uniemożliwia asymilację, a to przez przeprowadzenie zabezpieczającej, czyli prewencyjnej, dysymilacji lub metatezy. Dysymilacja prewencyjna jest właśnie wynikiem ingerencji płaszczyzny fonologicznej, która zabezpieczając system języka przed groźącą asymilacją, doprowadza do przerwania ciągłości ruchu artykulacyjnego i tym samym uniemożliwia asymilację. Np. grupa *dl* łatwo ulega asymilacji w *ll*, z czego *l* jak to nastąpiło w językach wschodnio- i południowosłowiańskich, np. stśłow. *ralo*, pol. *radło*. Ale asymilacja ta pociąga za sobą zidentyfikowanie pewnych form dotychczas różnych, homonimie całych wyrazów lub poszczególnych morfemów. Otóż podświadomy lęk przed homonimią i wynikająca z niej możliwość nieporozumienia powoduje u mówiących tendencję do powiększania różnic między głoskami, a zatem do ich dysymilacji, jak się to stało np. przy przejściu grupy *dl* w *gl* w litewskim i łotewskim.

Inny typ dysymilacji prewencyjnej polega na rozwinięciu między dwoma bliskimi sobie fonemami elementu fonicznego, który je

oddziela i w ten sposób uniemożliwia asymilację. Jako przykład tego typu dysymilacji zacytować można pewną zmianę praindoeuropejską. I tak pierwotne grupy *tt*, *dd*, *ddh* przeszły jeszcze w prajęzyku na granicy dwóch morfemów w *tst*, *dzd*, *dzd*, np. het. *atsteni* 'jecie' z pierwotnego **at-te-* od pierwiastka *ed-*, gr. *edomai*, "skr. *ddmi* 'jem'. Między dwie spółgłoski *t* wstawiono tu *s*, by uniknąć zlania się ich w jedno *t*, a tym samym zatarcia granicy morfemów.

Metateza jest również wynikiem ingerencji płaszczyzny fonologicznej, która zmierza do zabezpieczenia systemu przed działaniem czynników fonetycznych, a w pierwszym rzędzie asymilacji. Tym się tłumaczy cytowane powyżej przejście **blcha* w polskie *pchlą*. W języku polskim spółgłoska dźwięczna *ł*, ulegając asymilacji do następnej spółgłoski bezdźwięcznej, stawała się bezdźwięczną i w rezultacie zanikała, np. *japko* z dawniejszego *jablko*. Podobnie i w formie **blcha* spółgłoska *ł* przed bezdźwięcznym *ch* powinna była ulec asymilacyjnemu oddźwięcznieniu, a następnie zanikowi, wobec czego **blcha* powinno było dać **pcha*. Interwencja płaszczyzny fonologicznej nie dopuściła jednak do tej zmiany, doprowadzając do umieszczenia *ł* na końcu grupy, a przed samogłoską, gdzie nie groziło jej już oddźwięcznienie, wskutek czego **blcha* przeszło w *pchlą*.

Zmiany niezależne od otoczenia, do których teraz przechodzimy, są w pewnej części wynikiem przeobrażeń społecznych i spowodowanych przez nie wpływów jednych języków na drugie. Przy ekspansji języka na terytoria sąsiednie, zajęte dotąd przez inny język, wytwarzają się na tym nowo zajętych obszarze dwie warstwy lingwistyczne: dawniejsza, podbita, czyli substrat lingwistyczny, oraz napływowa, zdobywcza, czyli superstrat. W tych warunkach obie warstwy ulegają wzajemnym wpływom, których intensywność zależy od różnych czynników społecznych. Wpływem substratu tłumaczy się między innymi zanik *ǎ* ścieśnionego w polszczyźnie literackiej. Na wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej substratem lingwistycznym były języki ruskie (białoruski i ukraiński), superstratem zaś język polski. Języki ruskie nie znały *ǎ* ścieśnionego, wskutek czego polonizująca się szlachta ruska wprowadzała do swej polszczyzny w miejsce *ǎ* ścieśnionego

a otwarte. Wobec przewagi politycznej kresów wschodnich wymowa ta rozszerzyła się w 1. połowie XVIII w. na język literacki całej Polski.

Podobnie jak działanie fonetyczne asymilacji, tak i działanie fonetyczne substratu wywołuje reakcję płaszczyzny fonologicznej języka, co prowadzi do daleko idących modyfikacji procesów fonetycznych. Klasycznego przykładu dostarczają nam tu dzieje przesuwki spółgłoskowych w różnych językach. Punktem wyjścia tych zmian był najprawdopodobniej wpływ substratu. Gdy język, w którym występuje opozycja spółgłosek bezdźwięcznych i dźwięcznych *p:b*, *t:d*, *k:g*, nawarstwił się na obszar języka, który nie zna tej opozycji, wówczas ludność podbita, przyjmując język zdobywców, nie przyswaja sobie opozycji dźwięczności, lecz zastępuje ją jakąś znaną sobie opozycją. Jak widzimy, punktem wyjścia jest płaszczyzna fonetyczna, a mianowicie trudność skoordynowania artykulacji wiązań głosowych, jaka występuje w językach znających opozycję dźwięczności, z artykulacją spółgłosek zwartych. Natychmiast jednak następuje reakcja płaszczyzny fonologicznej polegająca na zastąpieniu opozycji dźwięczności przez jakąś inną opozycję fonologiczną.

W kilku językach indoeuropejskich opozycja spółgłosek bezdźwięcznych i dźwięcznych *p:b*, *t:d*, *k:g* została zastąpiona przez opozycję mocna: słaba *P:p*, *T:t*, *K:k* (literami dużymi oznacza się spółgłoski mocne). Jest to zjawisko zupełnie naturalne, gdyż bezdźwięczne są normalnie mocnymi, a dźwięczne słabymi. W językach jednak nie znających przesuwki cechami diakrytycznymi są tylko dźwięczność i bezdźwięczność; moc i słabość, tj. różnica między większą i mniejszą siłą wydechu, to tylko cechy fonetyczne bez znaczenia dla odróżniania wyrazów. Przesuwka polega więc tu na tym, że opozycja dotąd diakrytyczna bezdźwięczna: dźwięczna przestaje być diakrytyczną, a różnica dotąd tylko fonetyczna mocna : słaba staje się opozycją diakrytyczną, a to dlatego, że pierwsza z tych opozycji była dla przyswajających sobie nowy język nie znaną, druga zaś znaną.

Przejście opozycji *p:b*, *t:d*, *k:g* w *P:p*, *T:t*, *K:k*, tj. dawnych bezdźwięcznych w mocne, a dźwięcznych w bezdźwięczne słabe,

jest pierwszym stadium przesuwki w językach indoeuropejskich, które zachowało się np. w hetyckim. W dalszym stadium rozwoju mocne przechodzą w aspirowane, gdyż nadmiar wydechu przy ich artykulacji, wydobywając się z ust jeszcze po wybuchu, wytwarza przydech zbliżony do spółgłoski *h*. Wskutek tego opozycja

mocna: słaba przekształca się w opozycję aspirowaną: nieaspirowana, a zatem *P:p, T:t, K:k* przechodzi w *ph:p, th:t, kh:k*. To stadium rozwoju zachowało się zasadniczo w języku ormiańskim. W jeszcze dalszym stadium rozwoju aspirowane przez rozszerzenie szczeliny aspiracyjnej przechodzą w szczelinowe, wskutek czego opozycja aspirowana:nieaspirowana przekształca się w opozycję szczelinową:zwartą, wobec czego *ph:p, th:t, kh:k* daje *f:p, p:t, χ:k*. Ten stan zachował się zasadniczo w większości języków germańskich, np. w gockim.

Jest rzeczą charakterystyczną, że przesuwki w wielu językach powtarzają się. W jakiś czas po pierwszej przesuwce następuje druga. Taki rozwój obserwować możemy w językach germańskich i w ormiańskim. W ormiańskim pierwsza przesuwka nastąpiła w epoce przedhistorycznej, a rezultatem jej był stan starormiański. Przesuwka druga, zwana cylicyjską od nazwy prowincji Cylicja, w której dialektach ona nastąpiła, została przeprowadzona przy końcu pierwszego tysiąclecia n. e. Ewolucję systemu spółgłosek zwartych od stanu praindoeuropejskiego poprzez stan starormiański aż do stanu dialektów Cylicji przedstawić można w następujący sposób (...):

Wskutek przesuwki przedhistorycznej *pie. t* przeszło w *th*, identyfikując się z *pie. th*, *pie. d* przekształciło się w *t*, a *pie. dh* w *d*. W wyniku przesuwki cylicyjskiej *d* przeszło regularnie w *t*, ale *t* wbrew oczekiwaniu (kreska przerywana) nie przeszło w *th*, gdyż doprowadziłoby to do zidentyfikowania się starormiańskich sze-

regów reprezentowanych tu przez *th* i *t*. W tej sytuacji nastąpiła interwencja płaszczyzny fonologicznej. Starormiańskie *th* pozostało bez zmiany, a *t* ocaliło się odrębność, przechodząc w *d*.

Wobec zwartości systemu fonologicznego jedne zmiany pociągają za sobą inne, tj. wytwarzają warunki, w których pewne stałe tendencje psychiczne wywołują zmiany fonemów. I tak praformy dzisiejszych polskich wyrazów *babka, główka* brzmiały w prasłowiańskim **babьka, *golььka*. Po zaniku jeru twardego (*ъ*) powstały grupy *bk, vk*, które wskutek stałej tendencji psychicznej do coraz większego upodobnienia do siebie przedstawień sąsiednich i podobnych przeszły w *pk, fk*. Powstanie wariantu *f* w grupach typu *fk* umożliwiło z kolei asymilację grupy *tw* w *tf*.

A oto inny przykład. W języku prasłowiańskim przed samogłoskami szeregu przedniego spółgłoski wymawiane były miękko, przed samogłoskami szeregu tylnego zaś twardo, ponieważ jednak te cechy uwarunkowane były przez następną samogłoskę, przeto były one cechami kombinatorycznymi, niediakrytycznymi, bo nie miały samodzielnej roli w odróżnianiu i oddzielaniu wyrazów. Na gruncie polskim jednak znikły miękkie jery wygłosowe, pozostawiając spółgłoski miękkie w czystym wygłosie, np. ps. **gostь* > pol. **gośt'* > *gość*. Ponadto samogłoski *e, ě* przeszły przed spółgłoskami przednio językowymi mi twardymi (*t, d, s, š, n, r, l*) w *o, a*, przy czym poprzedzające spółgłoski pozostały miękkimi, np. *biore, biały* (z ps. **bera, *bělь*). Dzięki tym procesom miękkość spółgłosek przestała być uwarunkowana brzmieniem następnej samogłoski, wobec czego stała się cechą diakrytyczną, co doprowadziło do powstania nowej serii fonemów spółgłoskowych miękkich. Zmiana ta była prostą konsekwencją fonologiczną poprzedzających ją procesów. Procesy tego typu wynikające jedne z drugich składają się na wewnętrzną ewolucję języka.

Zmiany systemu morfologicznego i składniowego języka są w części prostą konsekwencją zmian fonologicznych. Występuje to wyraźnie w zjawisku przesunięcia granicy morfemów, czyli tzw. absorpcji morfologicznej. Weźmy np. pod uwagę odmianę tematów męskich zakończonych na *-o* i porównajmy ich

podział na temat i końcówkę w epoce praindoeuropejskiej (już po rozbięciu na dialekty) i w języku starosłowiańskim (...):

Jak długo temat wyrazu kończył się w większości form przypadkowych na -o, tak długo część wyrazu następująca po tej samogłosce odcinała się wyraźnie jako końcówka, skoro jednak samogłoska -o kończąca temat uległa pewnym zmianom fonetycznym, jak np. przy przejściu dawnych końcówek -o-s i -o-m w -ь, fonem -o przestał być wyraźnym zakończeniem tematu i w formach, w których się utrzymał, stał się częścią końcówki, która z kolei zaczęła rozszerzać się na inne tematy, np. pol. *ręk-om* od *ręka* (temat na -a). W ten sposób przesunęła się granica między tematem a końcówką, czyli mówiąc inaczej, końcówka zaabsorbowała (czyli wchłonęła) część tematu. Niektórzy uczeni nadają absorpcji morfologicznej nazwę perintegracji.

Niekiedy procesy fonetyczne przedstawionego wyżej typu doprowadzają do zupełnej zmiany systemu składniowego języka. Tak w językach romańskich, celtyckich i wielu innych znikły wskutek redukcji fonetycznej wszystkie końcówki, a wobec tego w miejsce ich do wyrażania stosunków składniowych musiano użyć przyimków i szyku wyrazów.

Procesy fonetyczne wytwarzają również w języku nowe proporcje, a te umożliwiają powstawanie nowych form. Tak więc w języku praindoeuropejskim rzeczowniki o temacie na -o (np. **wlk^wo-s*, **wlk^wo-m*) odróżniały się wyraźnie od rzeczowników o temacie na -u (np. **sunu-s*, **sunu-m*), toteż wpływ jednego typu na drugi był niemożliwy. Wskutek jednak ewolucji fonetycznej formy mian. i bier. 1. poj. obu paradygmatów zidentyfikowały się ze sobą, zarówno bowiem końcówki -os, -om, jak -us, -um przeszły w -ь, który następnie zanikł.

Ta identyczność form mian. i bier. 1. poj. obu odmian wytworzyła w języku nowe proporcje, których rozwiązaniem dawało nowe formy, np. *wilk:wilka* = *syn:syna* (w miejsce dawniejszego *synu*) lub *syn: synów* = *wilk:wilków* (w miejsce dawniejszego *wilk*).

Powstaje teraz pytanie, dlaczego nowe proporcje i utworzone na ich podstawie nowotwory zwyciężają w języku stare formacje. Otóż dzieje się to albo dzięki przewadze ilościowej nowo użytych proporcji, albo dzięki ich większej wyrazistości. I tak forma *syna* zwyciężyła dzięki pierwszej z tych przyczyn, proporcje bowiem w rodzaju *wilk:wilka* były o wiele częstsze w języku niż proporcje w rodzaju *syn:synu*, natomiast formy typu *wilków* zwyciężyły wskutek działania drugiej z tych przyczyn. Dopełniacz 1. mn. mianowicie od rzeczownika *wilk* brzmiał pierwotnie również *wilk*, cecha jednak tej formy różniąca ją od innych form deklinacyjnych, tj. końcówka *zero*, nie była dla niej charakterystyczna, bo występowała także w mian. 1. pój. i dlatego została zastąpiona przez końcówkę -ów, nie znaną poza dopełniaczem 1. mn., a przeniesioną z form typu *synów* wedle proporcji *syn: synów* = *wilk: wilków*.

Należy wspomnieć jeszcze o zjawisku aglutynacji (od łac. *agglutino* 'przyklejam'), które polega na zlaniu się dwu wyrazów w jeden. I tak np. w staropolszczyźnie XIV i XV w. występowała tzw. złożona odmiana czasu przeszłego, którą tworzył imiesłów na -ł i formy czasownika posiłkowego *jeśm* 'jestem', np. *dal jeśm*, *dal jeś*. Wskutek jednak stale łącznego używania tych form zanikło poczucie ich odrębności, tak że słowo posiłkowe utraciło swój akcent i dołączyło się do poprzedzającej formy czasownika jako jego końcówka, ulegając przy tym redukcjom. Stąd formy *dałem*, *dałeś*.

Zmiany słownikowe, czyli semantyczne, polegają na zastąpieniu starej wartości słownikowej wyrazu przez jedno z jego znaczeń tekstowych, które staje się jego nową wartością (por. wyżej Rozdział 6.). Wskutek tego zmiany te przedstawiają się zawsze bądź jako rozszerzenie, bądź jako zwężenie, bądź jako przeniesienie dawnej wartości. Zmiany te są możliwe przede wszystkim wskutek braku ciągłości w przekazywaniu języka. Dzieci, które uczą się

mówić, nie otrzymują gotowego systemu słownikowego, lecz muszą go sobie odtworzyć w całości wedle tego, co słyszą wkoło siebie. W tych warunkach, zdarza się często, że przywiązują one do wyrazu inną wartość niż tę, którą miał on w systemie słownikowym starszego pokolenia. Jeśli bowiem pewien wyraz jest często używany przez starszych w jakimś specjalnym znaczeniu tekstowym, to znaczenie to uderza uwagę dziecka i ustala się w jego pamięci jako wartość słownikowa, dawna zaś wartość, która występowała w świadomości dorosłych, znika wśród młodego pokolenia. Tak np. wyraz francuski *soul* znaczył pierwotnie 'nasycony'. Z czasem zastosowano go do ludzi pijanych w znaczeniu 'nasycony winem', a dzieci słysząc ten zwrot, skojarzyły bezpośrednio wyraz *soul* z człowiekiem pijanym i nadały mu po prostu znaczenie 'pijany'. Podobnie polski wyraz *babka* oznaczał pierwotnie 'matkę matki', a następnie w ogóle 'starą kobietę'. Przenośnie i ironicznie mógł być użyty dla oznaczenia młodej dziewczyny. Tymczasem to znaczenie przenośne uderzyło właśnie młodzież i wyraz *babka* ustalił się w ich języku w znaczeniu 'dziewczyna', np. *fajna babka* 'piękna dziewczyna'.

Gdyby transmisja języka nie była przerywana z pokolenia na pokolenie, przesunięcia semantyczne w ogóle by się nie dokonywały, a podobnie nie byłyby one możliwe, gdyby grupy wyrazów nie ulegały dyslokacji. Jak długo bowiem wyraz jest skojarzony z pewną określoną grupą form, tak długo jego wartość słownikowa podtrzymywana i ograniczona przez wartości innych, wyrazów grupy zachowuje pewną stałość. Jeżeli jednak wskutek zmian fonetycznych albo z jakichś innych powodów grupa wyrazów ulega rozbiciu, różne elementy, które ją stanowiły, nie podtrzymując się wzajemnie, ulegają łatwo zmianom znaczeniowym. I tak np. w łacinie wyraz *captivus* kojarzył się wyraźnie z czasownikiem *capere* 'chwycić' i z imiesłowem *captus* 'schwytyany' i wskutek tego jego znaczenie 'jeniec' miało zapewnioną trwałość. Z różnych jednak powodów omawiana grupa wyrazów uległa w językach romańskich rozbiciu i w tych nowych warunkach kontynuans łacińskiego *captivus* francuskie *chetif*, zupełnie odosobniony, przybrał nowe znaczenie 'wąty, lichy, nędzny'. A oto inny, ale podobny

przykład. W polskim wyrazie *łabędź* elementem podstawowym jest *lab-* z **alb-* 'biały', por. łac. *albus* 'biały'. Pierwotne znaczenie wyrazu *łabędź* to 'biały ptak', wobec tego jednak, że grupa wyrazów zawierających element **alb-* uległa na gruncie słowiańskim rozbiciu, wyraz *łabędź* został osamotniony i dziś oznacza także 'czarne łabędzie'.

Brak ciągłości tradycji lingwistycznej i rozbicie grup wyrazowych umożliwiają przesunięcia semantyczne, ale ich nie powodują. Istotnych przyczyn tego zjawiska wymienić można kilka. I tak pewne nieliczne zresztą zmiany mają charakter czysto językowy. Spowodowane są one strukturą pospolicie używanych zdań, w których dany wyraz odgrywa rolę specjalną. Np. wyraz łaciński *magis* 'więcej' umieszczony na początku zdania, jak się to już w łacinie zdarza, sprawia wrażenie spójnika i dlatego jego kontynuans francuski *mais* przybrał znaczenie 'lecz'. Polski wyraz *chocia* był pierwotnie imiesłowem od czasownika zachowanego w starsłowiańskim *χοστή* 'chcę' i wobec tego znaczył 'chcę'. Z czasem formy *chocia* i *chocia-ż* stały się spójnikami przyzwolonymi. Tego rodzaju przesunięcia polegają na zubożeniu treści semantycznej, wskutek czego wyraz nazywający staje się morfemem syntaktycznym, przyimkiem czy spójnikiem.

Drugi typ zmian semantycznych wynika ze zmian kultury. Wyraz związany jest z pewną funkcją społeczną, którą spełniać mogą różne przedmioty i wobec tego przechodzi on z przedmiotu na przedmiot spełniający tę samą funkcję. Tak np. *pióro* do pisania jeszcze w XVII w. oznaczało 'gęsie pióro', którym pisano, gdy dziś oznacza ono stalówkę, przedmiot zupełnie inny, ale służący do tego samego celu. Podobnie wyraz łaciński *papyrus* z greckiego *papyros* oznaczał roślinę wodną 'papyrus' oraz materiał do pisania z niej wyrabiany, gdy jego kontynuans polski *papier* oznacza dziś materiał wyrabiany przeważnie z drzewa, ale również służący do pisania. W tych i wielu innych wypadkach ten sam wyraz oznaczał kolejno różne przedmioty, które w ciągu wieków wchodziły jeden w miejsce drugiego przy spełnianiu tej samej funkcji w obrębie społeczeństwa. Zmiany tego typu są dość częste, najliczniejsze jednak przesunięcia semantyczne zostały

spowodowane przez przechodzenie wyrazów z języka jednych warstw społecznych do drugich.

Języki narodowe, jak polski czy francuski, obejmują elementy dwóch różnych rodzajów, a mianowicie w każdym z nich istnieje język ogólny używany przez wszystkich, obok niego zaś języki specjalne, czyli żargony poszczególnych zawodów i środowisk. Język ogólny i języki specjalne mają wspólny system fonologiczny i syntaktyczny, a różnią się od siebie głównie słownictwem. Otóż jedną z najważniejszych przyczyn zmian znaczeniowych wyrazów są ciągle ich zapożyczania przez język ogólny z języków specjalnych i na odwrót przez języki specjalne z języka ogólnego.

Pociąga to za sobą ważne konsekwencje. Wyrazy przechodzące z języka ogólnego do żargonu zwężają i precyzują swe znaczenie, a gdy na odwrót przechodzą one z żargonu do języka ogólnego, zakres ich staje się ogólniejszy, a treść uboższa. Przyczyna tego zjawiska jest łatwa do odgadnięcia. Żargony funkcjonujące na tle stosunkowo nielicznych i dokładnie sprecyzowanych sytuacji ograniczają znaczenie wyrazów do tych ciasnych możliwości, język ogólny natomiast używany w sytuacjach o wiele bardziej różnorodnych rozszerza to znaczenie do ich zakresu. Oto parę przykładów. Znaczenie wyrazów łacińskich *ponere* 'kłaść', *cubare* 'leżeć', *trahere* 'ciągnąć' i *mutare* 'zmieniać' uległo w języku chłopów francuskich wczesnego średniowiecza silnemu zwężeniu, spowodowanemu ograniczeniem ich do sytuacji związanych z rolnictwem i hodowlą. Stąd ich kontynuanty przybrały w języku francuskim nowe znaczenie: *pondre* 'znosić jaja', *couver* 'wysiadywać, wylęgać', *traire* 'doić' i *muer* 'linić się, pierzyć się' (u ptactwa). Na odwrót wyraz łaciński *adripare* 'przybijać do brzegu, lądować' używany przez żeglarzy został zapożyczony do języka ogólnego i wówczas rozszerzył swe znaczenie, skąd fr. *arriver* 'przybywać'. Podobnie w polskim wyraz *osnowa* używany jest dotąd w środowisku tkaczy dla oznaczenia równoległych nici, w które warsztat tkacki wplata poprzecznie *wątek*. Wyrazy te przeniesione z żargonu tkaczy do języka ogólnego nabrały bardziej ogólnego, abstrakcyjnego znaczenia. Stały się one synonimami o znaczeniu 'pasma, ciąg', np. *osnowa myśli*, *wątek rozumowania*.

Zdarzają się wreszcie wypadki kolejnego zwężania i rozszerzania wartości wyrazu, co daje w rezultacie jak gdyby przerośnięcie. I tak np. staro-wysoko-niemiecki wyraz *marahskalk* 'chłopak do koni', przechodząc we wczesnym średniowieczu z języka ogólnego do języka specjalnego francuskiego dworu królewskiego, przybrał węższe znaczenie 'królewski funkcjonariusz opiekujący się końmi, koniuszy'. Ten sam wyraz, przechodząc następnie z powrotem do języka ogólnego, rozszerzył swe znaczenie w innym kierunku i stał się wysokim tytułem wojskowym w ogóle: francuskie *marechal*. Wyraz ten zapożyczony do języka polskiego został rozszerzony nawet na dostojników świeckich, np. *marszałek sejm*.

Zmiany w systemie stylistycznym języka związane są zazwyczaj ze zmianami słownikowymi, z wędrówkami społecznymi wyrazów, które znów są wywołane w dużym stopniu przez czynniki emocyjne. Wyrazy używane w kierowniczych warstwach społeczeństwa rozszerzają się częstokroć głównie dzięki prestiżowi, który posiadają jako wyrazy „wytworne”, z drugiej strony znów wyrazy z języka warstw niższych wchodzą do języka ogólnego dzięki świeżości swych asocjacji wyobrazeniowych i uczuciowych. Dostawszy się w tych warunkach do nowego środowiska, wyraz znajduje w nim formę miejscową mającą tę samą co on wartość słownikową, a więc swój synonim. Otóż z dwu takich synonimów albo jeden jako niepotrzebny ginie, albo zmienia swe znaczenie. W tym ostatnim wypadku synonim pochodzący z języka o „wyższym” prestiżu społecznym nabiera przy zróżnicowaniu znaczeń wartości dostojniejszej, wyraz zaś £ dialektu społecznie „niższego” zepchnięty i poniżony otrzymuje odcień wulgarny i trywialny. W niektórych dialektach francuskich Szwajcarii oznaczano 'pokój' wyrazem *pailè*, odkąd jednak wyraz literacki *chambre* tam się ustalił, wyraz *pailè* nabrał znaczenia 'izdebka na poddaszu, ciupka'. Podobnie Sabaudczyk używa wyrazów literackich francuskich *père* i *mère* dla oznaczenia swych rodziców, a natomiast zachowuje on dla zwierząt dawne wyrazy gwarowe *pâre* i *mâre*.

Innego typu zmianą równocześnie systemu słownikowego i stylistycznego języka jest ewolucja funkcji polskiego wyrazu *pan*.

Powstał on ze skrócenia wyrazu *župan*, który był zapożyczeniem z języków tureckich. *Župan* > *pan* oznaczał w I tysiącleciu n.e. urzędnika chana awarskiego wybierającego daninę. Po upadku państwa Awarów w VIII w. n.e. omawiany wyraz stracił swą pierwotnie precyzyjną wartość i przeszedł z czadem na nazwę urzędnika grodzkiego, tj. kasztelana, np. *pan krakowski* 'kasztelan krakowski'. Przechodząc z ciasnego języka urzędowego. do języka ogólnego, wyparł *pan* w XV w. dawniejszego *gospodzina* i przejął jego zasadnicze znaczenie 'głowy domu, posiadacza, władcy'. Początkowo per *pan* zwracano się tylko do *Pana Boga* i *pana króla*, do innych mówiono per *ty*. Dopiero z czasem *pan* stał się podmiotem zwrotów grzecznościowych zawierających czasownik w 3. os., np. *czy pan spał?* zamiast *czy spałeś?* Jako forma grzecznościowa należąca do systemu stylistycznego języka wyraz *pan* niezmiernie się rozpowszechnił, tak że dziś każdy jest *panem*.

UWAGA. Na czym polega różnica między zmianami zależnymi i niezależnymi formy językowej? Jaka jest rola płaszczyzny fonetycznej i fonologicznej w ewolucji języka w ogóle, a w szczególności w procesach asymilacji, dysymilacji i metatezy? Znaczenie substratu i super strat u językowego dla przebiegu zmian niezależnych. Rola płaszczyzny fonologicznej w przebiegu tych zmian. Na czym polega wewnętrzna ewolucja języka? Co jest przyczyną absorpcji morfologicznej (perintegracji)? Powstawanie nowych form na podstawie nowych proporcji. Na czym polega aglutynacja? Jakie przyczyny powodują przesunięcia semantyczne wartości